



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

#3 (293)
grudzień 2021
ISSN 1505-6317



Na ratunek unikatowym
zbiorom / str. 10–12



ilustracja: Karolina Sroka



Drodzy Państwo,

Łatwo – niestety – składać życzenia świąteczne w okresie trwającej kolejny rok epidemii. I tak też czynię na samym początku, życząc Wam, Waszym bliskim, przyjaciołom i znajomym, abyście przeżyli w dobrym zdrowiu ten trudny czas. A Nowy Rok niech nam przyniesie nareszcie świat wolny od zagrożenia wirusem. Życzę nam, aby odzyskany – po nauczaniu i przebywaniu w oddaleniu – uniwersytet, pozostał już z nami w tej postaci na zawsze.

Święta Bożego Narodzenia wydają się dość odległe od nauki i edukacji akademickiej. A jednak łączy je światło, jedna z najsilniejszych metafor prawdy. Jezus – Światłość Świata, Prawda i Droga – rodzi się w dniu zimowego przesilenia, najkrótszym w roku, kiedy Słońce na półkuli północnej zaczyna wydłużać czas dnia. Oświecenie, którego jesteśmy spadkobiercami, nadało światłu świecką, lecz równie ponadczasową symbolikę. Jak praprzodkowie w jaskiniach, w świątyniach, w kościołach chcemy więcej światła, co dla nas – ludzi nowoczesnych – oznacza: rozum, naukę, tolerancję, praworządność, wolność, równość, prawa człowieka, demokrację, pokój, troskę o słabszych i potrzebujących.

Życzę nam wszystkim poczucia dumy i sensu, wynikających z faktu, że wspólnie tworzymy instytucję prawdy, która poprzez naszą pracę rozprzestrzenia słownik i wartości oświecenia w obrębie całej wspólnoty obywatelskiej. Mimo ogromnego postępu wiedzy specjalistycznej wiemy, że prawda nie kryje się wyłącznie w nauce, ale także w mitach i starych opowieściach, które powtarzamy przez wieki z mądrym uporem. Co roku sam siebie napominam, żeby pod świątecznymi ozdobami nie zniknęła mi realistyczna opowieść o uchodźcach, o porodzie rodzinnym w szopie, o solidarności miejscowych pasterzy z obcymi uciekinierami. Nie sposób nie myśleć, że boskie dziecko było o krok od losu, jaki spotkał dzieci na granicy białoruskiej. Jak to pisał gorzko Tadeusz Różewicz, spoglądając w rozświetlone szopki: „To gipsowe dzieciątko dziś się narodziło i dziś umarło. Za mało jest tu oddechów, żeby je ogrzać i powołać do życia”
(*Wigilia w obcym mieście*).

Życzę Państwu poczucia pewności lub choćby nadziei, że może być inaczej; że Betlejem nazywa się dziś Szymki i Jałówka, gdzie mieszkańcy zaopiekowali się uchodźcami. I że światło rozumu i miłości bliźniego nie wymaga objawienia, ale niosą je dziś zwykłe lampy i latarki ludzi, którzy szukają zamarzających w lesie dzieci i dorosłych.

Wszelkiego dobra dla Was na Święta i Nowy Rok

Ryszard Koziółek



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIwersYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

Pismo ukazuje się od 1992 roku
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego
ISSN 1505-6317

REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

REDAKCJA

Weronika Cygan, Małgorzata Kłoskiewicz,
Agnieszka Niewdana, Katarzyna Stołpiec, Maria Sztuka

FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Oślizło, Tadeusz Sławek

KOREKTA

Katarzyna Wyrwas

LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kozuszniak

OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 1.5
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64
gazeta@us.edu.pl | www.gu.us.edu.pl

OBSŁUGA POLIGRAFICZNA

Drukarnia Kolumb
41-506 Chorzów, ul. Kaliny 7
www.drukarniakolumb.pl
e-mail: on-line@drukarniakolumb.pl

NAKLAD

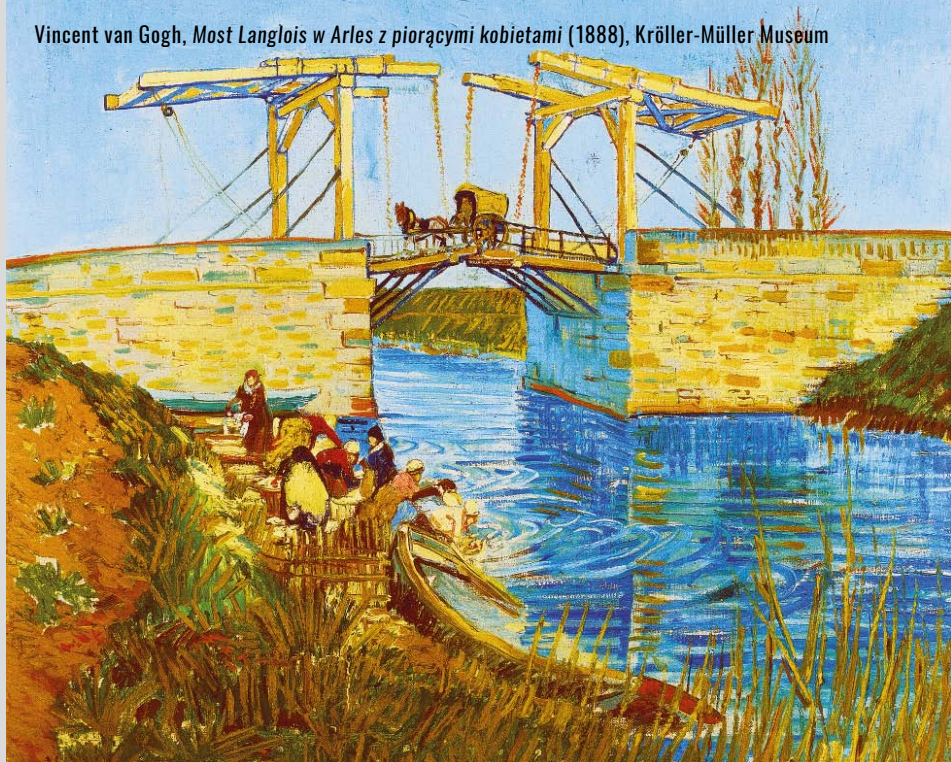
1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się
ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.
Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

OKŁADKA

Pjsně Duchownj Ewangelistské | fot. D. Kordowska

Vincent van Gogh, *Most Langlois w Arles z piorącymi kobietami* (1888), Kröller-Müller Museum



Szerszy obraz / str. 18–20

w numerze:

KRONIKA UŚ

str. 4–5

WYWIAD

Nowa strategia rozwoju Metropolii
GZM będzie zorientowana na
wsparcie uczelni / str. 6–8

FELIETON LITERACKI

Przeczytajmy tę książkę / str. 9

INFORMACJE

Na ratunek unikatowym zbiorom
str. 10–12

CO Z TĄ ZIEMIĄ?

Najważniejsza wiadomość w historii
ludzkości / str. 13

BADANIA NAUKOWE

Perły bielskiej animacji
str. 14–15

BADANIA NAUKOWE

PHLIX pozwoli lepiej poznać
właściwości nanokompozytów
str. 16–17

WYWIAD

Szerszy obraz / str. 18–20

FELIETON

Dlaczego nie *netizen*? / str. 21

KONFERENCJE

Scenariusz życia według Ericha
Marii Remarque'a / str. 22–23

Z HISTORII UŚ

Wrócimy silniejsi / str. 24–25

INFORMACJE

Granty na Uniwersytecie Śląskim
str. 26

FELIETON

Plany i sprawozdania / str. 27

SUKCESY MŁODYCH

Przygoda w świecie chemii / str. 28

INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa
Uniwersytetu Śląskiego / str. 30

Nagroda finałowa konkursu „Polityki”

Rozstrzygnięto 21. edycję konkursu Nagrody Naukowe „Polityki”. Jest to program stypendialny, którego głównym celem jest promowanie osiągnięć naukowych młodych ludzi nauki w Polsce. Spośród piętnastu finalistów wybrano pięciu laureatów. Nagrodę finałową w kategorii nauki humanistyczne otrzymał dr Oskar Rojewski z Wydziału Humanistycznego UŚ, który zajmuje się ikonografią władzy w XV i XVI wieku, problematyką pozycji artystów na dworach europejskich, dekoracjami efemerycznymi w trakcie uroczystości dworskich oraz migracjami malarzy flamandzkich i niderlandzkich. Był laureatem prestiżowego stypendium Start przyznanego przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej, a także konkursu pn. „Swoboda badań” w ramach programu Inicjatywa Doskonałości Badawczej.

Innowator Śląska 2021

Rozstrzygnięto tegoroczną edycję konkursu Innowator Śląska, którego ideą jest promowanie i nagradzanie najbardziej innowacyjnych podmiotów z województwa śląskiego. Nagrodę specjalną Górnośląskiego Akceleratora Przedsiębiorczości Rynkowej Sp. z o.o. otrzymał Uniwersytet Śląski w Katowicach za opracowanie systemu do pozaustrojowego utleniania krwi, z autorską konstrukcją, materiałem i membraną. W skład interdyscyplinarnego zespołu pracującego nad rozwiązaniem wchodzi naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego: dr hab. Andrzej Swinarew, prof. UŚ, mgr Jadwiga Gabor, dr Hubert Okła, mgr inż. Mateusz Przybyła, dr Barbara Szpikowska-Sroka oraz dr hab. Magdalena Popczyk, prof. UŚ.

Szczyt Klimatyczny COP26

Szczyt Klimatyczny COP26 to wydarzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych, podczas którego przywódcy wszystkich państw świata spotykają się, by ustalić, jak zintensyfikować globalne działania na

rzecz rozwiązania kryzysu klimatycznego. W ramach COP26 odbyła się jedna z największych światowych prawniczych konferencji klimatycznych Climate Law & Governance Day, w której uczestniczyli przedstawiciele Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Uczelnia współorganizowała panel ekspercki pn. „Advancing the Just Transition through Law & Science Three Years from COP24”. W wydarzeniu, które odbyło się w formie hybrydowej, wzięło udział łącznie ponad 1300 uczestników z całego świata.

Funkcję przewodniczącej sesji objęła adw. Magdalena Stryja z Wydziału Prawa i Administracji UŚ. Koordynatorem panelu była dr Anna Budzanowska, pełnomocnik ministra rozwoju, pracy i technologii do spraw koordynacji wdrażania środków europejskich. Dr hab. Agnieszka Bielska-Brodziak, prof. UŚ z Wydziału Prawa i Administracji UŚ była prelegentką. W spotkaniu wzięło udział również studenci Kolegium Indywidualnych Studiów Międzyobszarowych UŚ. Adw. Magdalena Stryja była także prelegentką panelu eksperckiego pn. „Courage, Contributions & Compliance by Advancing Paris Agreement Implementation”.

Konferencja, która odbyła się 5 listopada 2021 roku w Glasgow, została zorganizowana przez Uniwersytet Cambridge oraz Centre for International Sustainable and Development Law.

Prof. Dariusz Rott członkiem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy RP

Podczas obradującego 8 listopada w Warszawie X Zjazdu Delegatów wybrano nowe władze na kadencję 2022–2025. Przewodniczącym został ponownie Jerzy Domański, redaktor naczelny „Tygodnika Przegląd”. Wybrano także siedmiu członków Zarządu Głównego. Znalazł się wśród nich prof. dr hab. Dariusz Rott z Instytutu Literaturoznawstwa na Wydziale Humanistycznym UŚ, który jest też wiceprezesem Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Dzienni-

karzy RP w Katowicach. Zjazd dokonał również zmian w Statucie Stowarzyszenia (prof. D. Rott był członkiem komisji statutowej Zjazdu).

Laureaci konkursu MINIATURA 5

Narodowe Centrum Nauki ogłosiło kolejną listę rankingową działań naukowych zakwalifikowanych do finansowania w ramach konkursu MINIATURA 5. Wśród laureatów znaleźli się naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego: dr Marek Matussek oraz dr inż. Paweł Świt (Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych), dr Magdalena Hyla i dr Maria Chełkowska-Zacharewicz (Wydział Nauk Społecznych), dr Anna Milewska-Hednel, dr Agnieszka Nowak, dr Marta Kondracka, dr Kornelia Gudyś (Wydział Nauk Przyrodniczych) oraz dr Magdalena Malinowska (WH) i dr Grzegorz Nanccka (Wydział Prawa i Administracji).

Celem konkursu MINIATURA jest wspieranie działań naukowych prowadzących do przygotowania przyszłego projektu badawczego, który zostanie złożony w konkursach Narodowego Centrum Nauki lub innych konkursach ogólnokrajowych i międzynarodowych. W piątej edycji można było uzyskać dofinansowanie w wysokości od 5 000 do 50 000 zł na trwające do 12 miesięcy badania wstępne bądź pilotażowe, kwerendę, staż naukowy, wyjazd badawczy lub konsultacyjny.

American Corner w Katowicach najlepszym ośrodkiem w roku 2020/2021

Centrum Kultury i Informacji Amerykańskiej American Corner w Katowicach, działające w ramach współpracy pomiędzy Uniwersyteciem Śląskim w Katowicach a Ambasadą Stanów Zjednoczonych, zajęło pierwsze miejsce wśród wszystkich ośrodków American Corner w ocenie działalności za rok 2020/2021, realizując w tym okresie 109 programów. Ranking sporządziła Ambasada Stanów Zjednoczonych. American Corner w Katowicach organizuje wy-

darzenia skierowane do wszystkich zainteresowanych Stanami Zjednoczonymi. Ośrodek prowadzi liczne zajęcia, warsztaty, szkolenia dla nauczycieli i edukatorów oraz międzynarodowe konferencje z innymi ośrodkami American Corner z całego świata. W ramach jednostki działa również biblioteka udostępniająca zbiory książkowe i bazy danych w eLibrary USA. Organizowane są też pokazy filmowe oraz koncerty. Wydarzenia mają na celu przybliżanie historii, kultury i geografii Stanów Zjednoczonych.

Film Patryka Kafłowskiego wśród kandydatów do Oscara

Film *Dzień Matki* w reżyserii Patryka Kafłowskiego, wyprodukowany w Szkole Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, znalazł się na tzw. długiej liście oscarowej doceniającej krótkometrażowe filmy fabularne. Piętnaście tytułów, które znajdują się na skróconej liście kandydatów do nagród Amerykańskiej Akademii Sztuki i Wiedzy Filmowej, poznamy 21 grudnia 2021 roku. To już drugi rok z rzędu, gdy produkcja Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego UŚ rywalizuje o Oscara.

94. galę nagród Amerykańskiej Akademii Sztuki i Wiedzy Filmowej zaplanowano na 27 marca 2022 roku. Lista nominowanych zostanie ogłoszona 8 lutego.

Prof. Tomasz Pietrzykowski powołany na przewodniczącego Rady NAWA na kolejną kadencję

Prorektor ds. współpracy międzynarodowej i krajowej Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Tomasz Pietrzykowski po raz kolejny został powołany na przewodniczącego Rady Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej (NAWA). W Radzie będzie pełnił także funkcję przedstawiciela ministra właściwego do spraw szkolnictwa wyższego i nauki. Kadencja potrwa do 2025 roku.

Rada, która została utworzona w 2017 roku, jest opiniotwórczym i doradczym organem NAWA. Do jej zadań należy przygotowywanie propozycji kierunków działań i rozwoju agencji, opiniowanie sprawozdań z jej działalności, a także dokonywanie okresowej oceny realizacji planów działania. W Radzie zasiada również prof. dr hab. Wiesław Banyś z Wydziału Humanistycznego UŚ, rektor uczelni w latach 2008–2016, który pełni funkcję przedstawiciela Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

Wyróżnienia Rektora Uniwersytetu Śląskiego

17 listopada odbyła się uroczysta gala wręczenia wyróżnień rektora UŚ. W spotkaniu z laureatami konkursu wzięli udział rektor UŚ prof. dr hab. Ryszard Koziołek oraz prorektor ds. kształcenia i studentów dr Katarzyna Trynda, prof. UŚ. Łącznie w tej edycji wyróżnione zostały 23 osoby, w tym 4 z Uniwersytetu Otwartego (Uniwersytet Śląski Dzieci oraz Uniwersytet Trzeciego Wieku), a także 11 studentek i studentów oraz 8 doktorantek i doktorantów. Podczas gali rozstrzygnięty został również konkurs na Studenta i Doktoranta 2021 Roku. Studentką Roku została Małgorzata Poszwa z Wydziału Prawa i Administracji, natomiast tytuł Doktorantki Roku został przyznany Marlenie Drapalskiej-Grochowicz z Wydziału Prawa i Administracji.

Małgorzata Poszwa została wyróżniona za inicjowanie i rozwijanie życia studenckiego. Od 2017 roku jest działaczką Samorządu Studenckiego, a od 2020 roku przewodniczącą Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego oraz koordynatorką reprezentującą województwo śląskie w Parlamencie Studentów Rzeczypospolitej Polskiej. Była organizatorką lub współorganizatorką wielu wydarzeń i projektów studenckich.

Marlena Drapalska-Grochowicz otrzymała wyróżnienie za osiągnięcia naukowe i działalność społeczną. Doktorantka ma bogaty dorobek naukowy, jest autorką lub współautorką 12 artykułów naukowych oraz 3 rozdziałów książkowych. Re-

alizuje autorski grant z Narodowego Centrum Nauki pn. *Rekonstrukcja kategorii „bliskości” w polskim systemie prawnym*. Wystąpiła na wielu konferencjach ogólnopolskich i międzynarodowych. Jest zaangażowana w działania na rzecz prawnej ochrony zwierząt, m.in. od 2017 roku jest opiekunem pomocniczym Koła Naukowego Praw Zwierząt. Współtworzyła ponadto strukturę urzędu Rzecznika Praw Studenta i Doktoranta UŚ, w którym pełni funkcję pełnomocnika, prowadząc sprawy oraz angażując się czynnie w rozwój tego urzędu.

Zespół projektowy z UŚ wyróżniony w konkursie StRuNa

Podczas 11. edycji najważniejszego ogólnopolskiego konkursu dla młodych naukowców w kategorii StRuNa-Human 2021 wyróżnienie zdobył zespół projektowy studentek logopedii na Uniwersytecie Śląskim „Muzyczne spotkania z logopedią” pod opieką dr Kamili Kuros-Kowalskiej. Spośród 200 zgłoszeń do konkursu StRuNa 2021 jury wybrało 21 najlepszych projektów realizowanych przez młodych badaczy z uniwersytetów w całej Polsce. Finał kategorii projektowych konkursu odbył się 13 listopada 2021 roku w Warszawie. Podczas uroczystej gali finałowej laureatom rozdano nagrody. Śląski zespół projektowy reprezentowała studentka III roku logopedii – Anna Lewandowska.

Nagroda im. Prof. Romana Czerneckiego

Dr Magdalena Ochwat z Wydziału Humanistycznego UŚ otrzymała Nagrodę im. prof. Romana Czerneckiego w kategorii artykuł specjalistyczny. Wyróżnienie to zostało przyznane za tekst pt. *Edukacja polonistyczna wobec kryzysu klimatycznego – rozpoznanie i rekomendacje dydaktyczne* opublikowany w czasopiśmie „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio N – Educatio Nova”. ■

Opracowała Katarzyna Stołpiec

Nowa strategia rozwoju Metropolii GZM będzie zorientowana na wsparcie uczelni

Silnie zurbanizowany obszar Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii to jedyne w swoim rodzaju miejsce, które wyjątkowo mocno sprzyja nowoczesnej edukacji, prowadzeniu badań naukowych i realizacji projektów artystycznych. Świadczy o tym m.in. duża liczba uczelni przyciągających młodych ludzi różnorodnymi ofertami. Zdobywają tu wiedzę i doświadczenie, aby mieć realny wpływ na kształtowanie przyszłości swojego regionu. W te działania włącza się również Metropolia, o czym w wywiadzie przekonuje Kazimierz Karolczak. Przewodniczący zarządu GZM podkreśla, że wspieranie nauki, innowacyjności i rozwoju, wpisane niejako w jej DNA, stanie się podstawą tworzenia nowej strategii jej rozwoju, opartej przede wszystkim na wspieraniu zlokalizowanych tutaj uczelni.

wywiad

▶ **Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia jest jedną z dwunastu polskich metropolii, które, nie bez powodu, nazywane są przez ekspertów fundamentem naszej gospodarki. To oznacza przede wszystkim znakomity „kapitał” i związane z nim możliwości. Mowa m.in. o lepszej jakości życia, większych środkach finansowych przeznaczonych na rozwój, atrakcyjności inwestycyjnej czy nowoczesnej infrastrukturze. Ten miejski „kapitał” to również wykwalifikowani mieszkańcy, którym bliska jest idea społeczeństwa obywatelskiego. Spróbujmy przymierzyć ów idealny obraz do naszego regionu. Jaką metropolią jest dziś GZM?**

▶ **Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia jest pierwszym i jak dotąd jedynym zinstytucjonalizowanym związkiem tego typu w Polsce. Przecieramy więc szlaki. To, że metropolia jako mechanizm współpracy między miastami działa, przekonujemy się bardzo mocno na przykład wtedy, gdy spotykamy się i rozmawiamy z samorządowcami z innych regionów Polski – z Gdańska, Poznania, Łodzi, Wrocławia. Gdyby ten mechanizm się nie sprawdzał, nie czyniliby tak zdeterminowanych starań na każdym możliwym polu, aby zacząć funkcjonować w tej formie współpracy również w swoich regionach.**

Metropolia GZM, centrum województwa śląskiego, to silnie zurbanizowany obszar, w którym mieszka ponad 2 miliony osób. Chciałbym zwrócić uwagę na interesujący fakt – powierzchnia, którą zajmują nasze

miasta i gminy, stanowi niecały 1% naszego kraju. Jeśli weźmiemy pod uwagę wskaźnik gospodarczy, okaże się, że razem wytwarzamy ok. 8% PKB. To od lat pokazuje nasz potencjał.

Innowacje i rozwój są niejako zapisane w DNA naszego regionu – w końcu rozwój przemysłu tradycyjnego był niegdyś szczytem wizjonerstwa. Dziś stajemy przed koniecznością zredefiniowania naszych strategii, by wykorzystać to, co już wypracowaliśmy, i aby nadać temu zupełnie nowy wymiar. Bez podobnych działań nie zmierzmy się z różnymi globalnymi wyzwaniami, warto wspomnieć chociażby o transformacji energetycznej.

▶ **Spójrzmy zatem w przyszłość. Zielona i czysta, przyjazna mieszkańcom, dobrze skomunikowana, innowacyjna i nowoczesna – taka powinna być Metropolia zdaniem mieszkańców, którzy wzięli udział w przeprowadzonym przez Państwa badaniu ankietowym. Aby ta wizja w ciągu kilkunastu lat mogła stać się rzeczywistością, potrzebne jest połączenie wiedzy i doświadczenia oraz umiejętność współpracy. Porozmawiajmy o tych dwóch warunkach rozwoju. Przejdźmy do wizji metropolii jako ważnego ośrodka silnie wspierającego rozwój nauki. To tutaj prowadzimy badania na najwyższym, światowym poziomie i kształcimy ekspertów, którzy będą odpowiedzialni za przyszłość świata. Na czym polega wyjątkowość naszej Metropolii na tle pozostałych pod względem możliwości edukacyjnych i badawczych?**

▶ **Nie chcemy być jedynie zapleczem, w którym powstaje produkt końcowy. Naszym celem jest to, abyśmy stawali się miejscem, gdzie opracowywane są innowacyjne koncepcje, które następnie stają się podstawą do tworzenia „produktów” nowej jakości. Nie jest to możliwe bez wspierania nauki i ciągłego zwiększania potencjału badawczego. Ten potencjał zresztą w Metropolii GZM jest już całkiem spory. Na naszym obszarze działa łącznie 28 uczelni oferujących swoim studentom i pracownikom możliwość rozwoju w zróżnicowanych dyscyplinach naukowych.**

Ponadto bliskie sąsiedztwo wielu miast jest niewątpliwym atutem naszego regionu dla potencjalnych inwestorów, którzy mają tutaj więcej możliwości takiego profilowania własnej działalności, aby osiągnąć optymalną efektywność. Co się za tym kryje? Na pewno wykwalifikowani specjaliści w wielu dziedzinach oraz korzyści płynące z jakości komunikacji regionu, w tym m.in. większy wybór lokalizacji siedziby firmy.



Kazimierz Karolczak, przewodniczący zarządu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii | fot. materiały prasowe GZM

Zdając sobie z tego sprawę, zupełnie naturalnym dla nas kierunkiem stało się zorientowanie na rozwój naszego regionu poprzez wsparcie uczelni.

▶ Ostatni okres naznaczony trudnym doświadczeniem pandemii pokazał, jak ważne są takie działania. W radzeniu sobie z nową rzeczywistością pomagali nam nie tylko lekarze, lecz również biologzy, chemicy, psychologzy, socjologzy, prawnicy czy matematycy. Nic więc dziwnego, że wspieranie potencjału naukowego i badawczego uczelni działających w naszej Metropolii staje się najważniejszym działaniem w przygotowywanej przez Państwa strategii rozwoju. Bez wiedzy i zaangażowania naukowców nasza rzeczywistość wyglądałaby dziś zupełnie inaczej...

▶ Myślę, że pandemia koronawirusa bardzo mocno uświadomiła nam, jak bezbronni jesteśmy bez nauki oraz postępu, który dzięki niej jesteśmy w stanie osiągnąć. Powinniśmy rozwijać centra badawcze i rozwojowe, angażować w nie swoje siły, środki i zainteresowanie.

W ramach naszej strategii tworzymy program „Metropolia Nauki”, który będzie portfelem narzędzi finansowych i organizacyjnych, mających na celu nie tylko rozwój świata akademickiego, lecz również budowania roli Metropolii jako silnego ośrodka naukowego. Dlatego właśnie dwa lata temu uruchomiliśmy Fun-

dusz Wspierania Nauki, nazywany przez nas roboczo funduszem noblowskim. Dzięki niemu, pozwolę sobie przypomnieć, uczelnie mają szansę zaprosić światowej klasy naukowców z uczelni zajmujących najwyższe miejsca w rankingach światowych, by poprowadzili zajęcia dla naszych studentów i pracowników. Do tej pory dofinansowanie w wysokości ponad 1 mln zł otrzymało prawie 20 projektów, z czego 4 zostały już zakończone. W tych ostatnich wzięło udział już ponad tysiąc osób. W budżecie funduszu mamy jeszcze ok. 7 mln zł i z niecierpliwością czekamy na kolejne wnioski, które ograniczać może tylko... wyobraźnia.

Ogłosiliśmy również konkurs na prace dyplomowe – licencjackie, inżynierskie i magisterskie. Zależało nam na tym, aby w pierwszej edycji konkursu zakres tematyczny zgłaszanych prac był bardziej elastyczny i dotyczył dowolnych aspektów związanych z rozwojem miast. Być może staną się inspiracją dla projektowanych przez nas przyszłych działań. Zwrócimy uwagę na prace, które podejmują tematy szczególnie bliskie rozwojowi Metropolii. Należą do nich na przykład: analiza czynników zachęcających i zniechęcających do wyboru transportu publicznego na przykładzie obszaru metropolitalnego GZM, otwarte dane jako element *smart city* w cyfrowej administracji publicznej na przykładzie metropolitalnego projektu „GZM Data Store” czy retencja wody jako antidotum na jej brak – dobre praktyki z obszaru GZM oraz perspektywowy rozwój. →

- ▶ **Działania wspierające rozwój nauki mają stać się osią nową strategii rozwoju Metropolii. Czytamy, że opracowywany właśnie dokument ma być pionierski w skali kraju. Co to oznacza?**
- ▶ Będzie to pierwsza strategia rozwoju związku metropolitalnego w naszym kraju, która powstaje według znowelizowanych przepisów. Pozwolę przypomnieć, że zobligowały nas one do tego, by włączyć w jej zakres studium uwarunkowań i zagospodarowania przestrzennego. Znamy nasz potencjał. Chcemy sprawić, aby został wzmocniony przede wszystkim przez rozwój wszystkich 41 gmin i miast tworzących GZM. Jest to szczególnie istotne dla podniesienia konkurencyjności naszego regionu na poziomie krajowym i europejskim. Ten cel można sprowadzić do jednego prostego przekazu, który dotyczy każdego obszaru metropolitalnego na świecie: budujemy miejsce wygodne i bezpieczne do życia, gdzie można się realizować i spełniać prywatnie oraz zawodowo. Cel ten możemy osiągnąć także poprzez wspieranie rozwoju nauki.
- ▶ **Oprócz prowadzonych badań naukowych kluczowe jest też przekazywanie wiedzy. Nikogo nie trzeba przekonywać do tego, że przyszłość Metropolii leży w rękach kolejnych pokoleń. Jakie kroki Państwo podejmują, aby zachęcić młodych ludzi nie tylko do tego, aby wybierali uczelnie znajdujące się na tym terenie, lecz również by chcieli tu potem mieszkać, pracować i angażować się w jego rozwój?**
- ▶ Można powiedzieć, że jest to wspólny cel każdego, nawet najmniejszego i najbardziej prostego działania, które podejmujemy. Myślę, że osiągniemy go tylko w jeden sposób – poprzez podnoszenie jakości i komfortu życia. Najogólniej mówiąc, chodzi o to, by poprzez pokonywanie różnych barier administracyjnych tworzyć miejsce wielu możliwości. Nowego mieszkańca, potencjalnego inwestora czy turystę przyciągnie metropolia, w której jakość oferowanych usług jest wysoka; metropolia nowoczesna, zielona, bezpieczna oraz dostosowana do potrzeb i oczekiwań. A my mamy narzędzia i instrumenty, dzięki którym możemy taką Metropolię tworzyć – razem z uczelniami.
- ▶ **Program „Metropolia Nauki” to zatem dobry przykład takiej współpracy. Myślę, że warto w tym kontekście wspomnieć również o działaniach podejmowanych przez Uniwersytet Śląski. Nam także zależy na przyszłości miejsca, w którym się znajdujemy. Ciekawym przykładem może być prestiżowy uniwersytet europejski Transform4Europe, którego jesteśmy członkiem. Wraz z sześcioma innymi uczelniami przygotowujemy wspólne rozwiązania pozwalające kształcić tak zwanych przedsiębiorców wiedzy – ludzi mających odpowiednie kwalifikacje i wiedzę oraz chcących zaangażować się w projektowanie przyszłości swojego regionu. Trudno wyobrazić sobie realizację tego celu bez ścisłej współpracy z Metropolią...**
- ▶ To jest niezwykle ważne i cenne. Doświadczenia zdobywane w ramach międzynarodowej współpracy mogą przyczynić się do usprawnienia pewnych procesów w naszym regionie czy zracjonalizowania ich prowadzenia. Nie będzie odkrywcze, gdy powiem, że wszyscy tworzymy system naczyń połączonych, który pozwala nam wzmacniać nasz globalny potencjał i prestiż. Uczelnia posiadająca ciekawą ofertę edukacyjną i naukową, otwierająca przed swoimi studentami nowe możliwości, które gdzie indziej byłyby dla nich niedostępne, przyczynia się do wzrostu zainteresowania miastem i regionem. Liczę, że dzięki temu coraz więcej osób zechce związać swoją przyszłość z tym miejscem i wziąć odpowiedzialność za jego przyszłość. Dlatego też jestem przekonany, że wspieranie współpracy między uczelniami a Metropolią, uzupełnianie się, jest tak bardzo istotne w dążeniu do osiągnięcia naszych wspólnych celów.
- ▶ **Chciałabym wspomnieć jeszcze o jednym dobrym przykładzie tej współpracy. Mam na myśli Śląski Festiwal Nauki KATOWICE. Hasło tegorocznej edycji wydarzenia, którego liderem jest Uniwersytet Śląski, brzmiało *Nauka da nam przyszłość*. Bogaty program aktywności popularyzujących wiedzę i przygotowanych przede wszystkim z myślą o mieszkańcach regionu, został w tym roku częściowo zrealizowany nad Rawą. Mowa o plenerowym Mieście Nauki rozciągającym się na odcinku prawie półtora kilometra w samym sercu Katowic. To już kolejna edycja, której współgospodarzem jest GZM. Jakie znaczenie dla rozwoju Metropolii mają takie inicjatywy?**
- ▶ Śląski Festiwal Nauki KATOWICE to fantastyczne wydarzenie, które budzi kreatywność, ciekawość i chęć poznawania świata już u najmłodszych mieszkańców naszej Metropolii. Za każdym razem myśl o współpracy przy jego organizacji budzi w nas wiele pozytywnych emocji. Cieszymy się, że czasem nawet w symboliczny sposób możemy się włączyć w to wydarzenie, w którym tak chętnie biorą udział całe rodziny. Każdy znajdzie coś dla siebie. Nie zapominajmy o tym, że festiwal jest także znakomitym przykładem współpracy między naszymi uczelniami. Chcemy go wspierać i – jeśli mogę tak powiedzieć – w ten sposób współtworzyć przyjazną przestrzeń naukowo-badawczą dla miast i gmin GZM. Chcemy również w ten sposób zaangażować się w promowanie osiągnięć naukowych naszych metropolitalnych ośrodków akademickich.
- ▶ **Dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Małgorzata Kłoskiewicz



Tadeusz Sławek

Przeczytajmy tę książkę

To biografia szczególna, którą określiłbym mianem relacyjografii. Skupia się na pisarce i działaczce społecznej Annie Kowalskiej, ale już w tytule pojawia się druga

osoba, i to nie byle jaka: Maria Dąbrowska, mistrzyni polskiej prozy, wymieniana dwukrotnie jako kandydatka do literackiego Nobla. Wszystko w tej książce służy badaniu życia jako nieustannego zgłębiania relacji, które nadają mu sens. Rezygnacja z tego wyzwania oznacza, że przystajemy na rolę istoty – jak napisze w *Dzienniku* młodzianka Kowalska (wówczas jeszcze Chrzanowska) – „szarej bez żadnego znamienia” (s. 46). Kilkunastoletnia dziewczyna jest przekonana, że życie powinno być znamienne, w pewnych względach wyjątkowe, unikalne, jedyne. Buduje się bowiem nie wokół tego, co obojętne, lecz wokół tego, co dotyka nas do żywego. Życie nieszukające znamienia jest życiem bez znaczenia. Konieczne jest w tym celu odsłonięcie się, wyjście „z poczekalni” (s. 238), odrzucenie maski. Tak było już w młodzięcym doświadczeniu fascynacji Kowalskiej jej nauczycielką Janiną Jarosiewiczówną. Jak trafnie zauważa autorka biografii: „Dzięki zwierzeniom Anka chce przecież uzyskać zainteresowanie i pogłębić relację, a także coś wytłumaczyć – umiem, staram się, jestem taka, to myślę i czuję, dlatego tak zrobiłam” (s. 47).

Jest w tej biografii zapisany przenikliwy i nieuchronny smutek człowieka myślącego (by uczynić świadomie aluzję do ostatniej książki Dąbrowskiej), człowiek myślący to bowiem w istocie synonim tego-który-zgłębia-relacje, szuka bliskości (kolejne słowo o fundamentalnym znaczeniu dla tej książki i jej bohaterki). Człowiek taki – pisze Kowalska w jednym z opowiadań – żyje „w stanie cichej rozpacz”, ponieważ bliskość jest doświadczeniem trudnym i rzadkim; często zderza się z równoległym dążeniem do prywatności, odosobnienia, wypełniania obowiązków raczej niż bezinteresownego obdarowywania sobą drugiej osoby. Ta aporia przewija się przez całe życie Anny

Kowalskiej. Także w związkach z mężem, który niewątpliwie chronił ją przed najgorszym, ale do którego ma żal „za jego uporczywą obronę przed bliskością i wzgardliwą nieobecność, redukowaniem miłości do najprostszej kwestii zaspokojenia płciowego i opanowanej przyjaźni” (s. 89).

Człowiek dąży do bliskości i jednocześnie uporczywie broni się przed nią: taki egzystencjalny horyzont życia Anny Kowalskiej wytycza Sylwia Chwedorczyk. Jej bohaterka będzie mówić o „bliskości niewzruszonej” (s. 269), ale ta okazuje się niemożliwa do przeżycia. Lub ostrożniej: jest możliwa do przeżycia tylko w chwilach szczególnych, w których człowiek tworzy jedno ze światem za pośrednictwem drugiej osoby. Takie momenty, które Grecy nazwaliby *kairos*, są incydentalne, ale ich pragnienie jest stałe. W tym nierozstrzygalnym paradoksie spełnia się nasz los. O okresie po przeprowadzce do Warszawy i zamieszkaniu z Dąbrowską Chwedorczyk pisze w tonie cichej rozpacz: „Mimo starań pisarki nie nawiązują partnerskiej bliskości w takim stopniu, jak by tego pragnęły”, do Dąbrowskiej powraca myśl, że „dla Anny byłoby lepiej, gdyby po wojnie ją opuściła” (s. 305).

Obserwujemy skomplikowany homoerotyczny związek dwóch kobiet w społeczeństwie niegotowym na otwartą akceptację tego typu relacji. A wszystko rozgrywa się we Lwowie, Warszawie i Wrocławiu, trzech stolicach trzech dramatycznie różnych okresów życia Kowalskiej, starannie opisanych przez Sylwię Chwedorczyk. Wspólnym mianownikiem tych trzech miast jest nieopuszczające Kowalskiej pragnienie spełnionej bliskości połączone z trzeźwą i surową oceną faktycznej społecznej sytuacji, w jakiej znajduje się jako kobieta intelektualistka: zarabia mniej niż mąż, jej talent ustępuje talentowi Dąbrowskiej (nie mówiąc już o renomie), nie znajduje wystarczającego uznania krytyki etc.

A dodatkowo, jeśli jak Kowalska jest się pisarzem, dołącza się kolejne źródło smutku: świadomość, że w istocie nie da się opisać tego, co opisać chcielibyśmy najbardziej. Czytam w listach Kowalskiej do Dąbrowskiej: „Nigdy nie jestem bez Ciebie, gdy tylko coś widzę, słyszę, myślę o tym dla Ciebie. Piszę to ze łzami bezradności. Żal, że trzeba o tym pisać. Byłam tak długo pewna, że jesteśmy na takiej niewzruszonej bliskości, iż nie trzeba mówić” (s. 269). I jeszcze przekonanie, że nie da się wszystkiego wyznać ani objaśnić, bowiem „nie może być jasne do końca ani to, co wzrusza, ani to, co zabiera nadzieję” (s. 228).

Sylwia Chwedorczyk: *Kowalska. Ta od Dąbrowskiej*. Wydawnictwo Marginesy, ss. 363. ■



Na ratunek unikatowym zbiorom

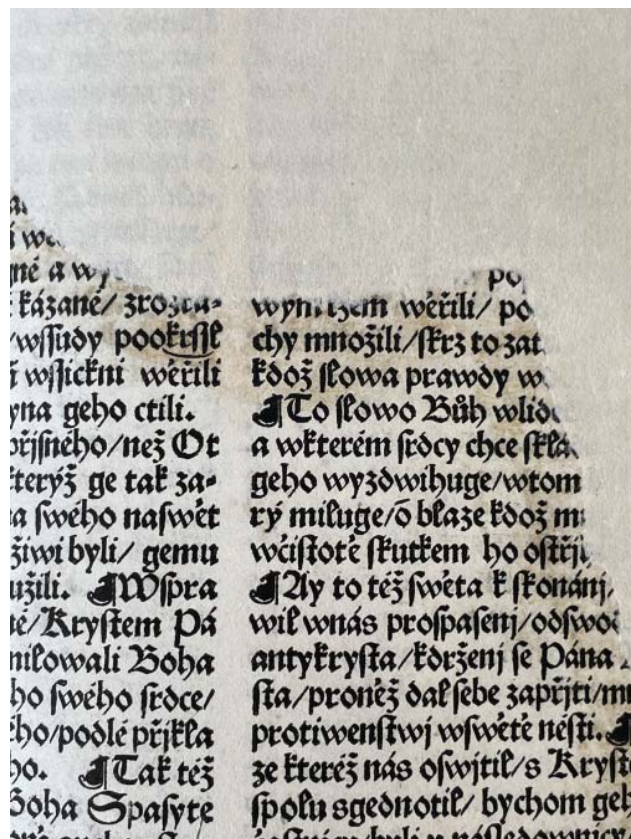
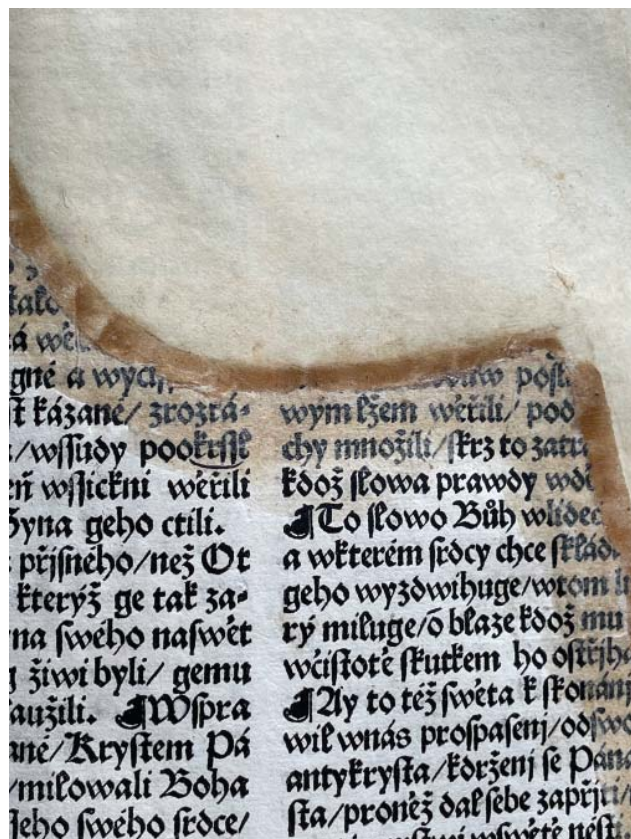
Ostatnie miesiące roku kalendarzowego 2021 to dla Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego czas finalizowania projektu „Konservacja, digitalizacja i upowszechnianie unikatowych zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego”. Realizacja tego zadania była możliwa dzięki środkom otrzymanym w trybie konkursowym z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (ponad 50 tys. zł) w ramach programu „Społeczna Odpowiedzialność Nauki”.

Celem projektu było upowszechnienie i poszerzenie dostępu do wybranych zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W projekcie wyodrębniono dwa działania. Pierwsze z nich polegało na digitalizacji i umieszczeniu w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej wybranych 166 pozycji wydawnictw nutowych. Wśród nich znalazły się zarówno utwory kompozytorów powszechnie znanych, jak: Johann Sebastian Bach, Johannes Brahms, Joseph Haydn, Wolfgang Amadeus Mozart czy Richard Wagner, jak i tych mniej popularnych (César Franck, Paul Graener, Joachim Raff czy Anton Webern). Digitalizowa-

ne w ramach projektu wydawnictwa to zazwyczaj trudno dostępne publikacje nutowe z przełomu XIX i XX wieku, które stanowią interesujące źródło wiedzy o historii i kulturze. Na ich kartach nierzadko można spotkać znaki własnościowe i pieczęcie antykwaryczne, dedykacje oraz notatki ich użytkowników.

W trakcie realizacji zadania projektowego nie porzeczono na samej digitalizacji wydawnictw. Zeskanowane nuty zostały poddane transkrypcji w specjalistycznym programie, co umożliwia ich pobranie w formatach pozwalających na odsłuchanie, edycję i zapis w preferowanej postaci (MusicXML, PDF oraz audio). Nowoczesna postać udostępniania zapisu nutowego rozszerza dotychczasowe sposoby upowszechniania historycznych utworów muzycznych zarówno o formę do odsłuchania, jak i możliwość ich dalszego wykorzystania, nie tylko przez zawodowych muzyków, ale również inne osoby zainteresowane światem muzyki. W celu realizacji tego zadania zakupiono skaner oraz odpowiednie oprogramowanie umożliwiające transkrypcję i zapis w nowych formatach.

Drugie działanie projektu realizowanego przez Bibliotekę Uniwersytetu Śląskiego również zmierzało do umożliwienia i poszerzenia dostępu do dawnych dzieł. Z uwagi jednak na specyfikę i stan zachowania zabytkowych





Biblia z połowy XIII wieku – przed konserwacją i po jej wykonaniu | fot. D. Kordowska

ksiąg konieczne było poprzedzenie digitalizacji pracami konserwatorskimi.

Do projektu wytypowano trzy z najcenniejszych przechowywanych w zbiorach uniwersyteckiej księżnicy pozycji – dwa rękopisy oraz jeden stary druk. Najstarsza księga to łacińska *Biblia* z prologami. Pergaminowy kodeks powstał w połowie XIII wieku prawdopodobnie we Francji. Poszczególne księgi *Biblii* rozpoczynają ozdobne niebieskie lub czerwono-niebieskie inicjały. Drugi rękopis to *Ewangelia* (tetraevangelium) z pierwszej połowy XVII wieku. Księga zawiera 4 ewangelie z przedmowami arcybiskupa Teofilaktesa z Ochrydy wraz z aparatem liturgicznym. *Ewangelia* stanowi wartościowy zabytek piśmiennictwa ruskiego Rzeczypospolitej pierwszej połowy XVII wieku.

Ostatnia z wybranych do projektu pozycji to XVI-wieczny stary druk. Ten kancjonał Jednoty Braci Czeskich nosi tytuł *Pjsně Duchownj Ewangelistské* i wydrukowano go w morawskich Ivančicích w roku 1564. Tłoczona dwu-

barwnie (czarno-czerwono) księga jest bogato ozdobiona drzeworytami z inicjałami figuralnymi nawiązującymi do biblijnych scen oraz inicjałami ornamentalnymi z motywami roślinnymi. Księga jest ręcznie kolorowana przy zastosowaniu szerokiej palety barw oraz złota.

Zakwalifikowane do projektu pozycje to dzieła o wyjątkowej wartości historycznej i kulturowej, są cennym fragmentem zbiorów specjalnych Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego, a zarazem istotną częścią dziedzictwa kulturowego Europy. Przygotowania do określenia szczegółów zadań projektowych poprzedzały konsultacje z konserwatorami oraz testy sprzętu odpowiedniego dla zabytkowych dzieł. Aby sprecyzować charakter i zakres działań zabezpieczających i przywracających walory estetyczne, zlecono ekspertyzę konserwatorską sporządzoną indywidualnie dla każdej księgi.

Zabiegi konserwatorskie koncentrowały się na naprawie uszkodzeń przy minimalnej ingerencji w oryginalną materię dzieła, tak aby obiekty mogły być bezpiecznie przechowywane i użytkowane. Najbardziej złożonych działań wymagała XVII-wieczna *Ewangelia*. Oprawa rękopisu była oderwana od bloku księgi i pęknięta na dwie części. Grzbiet bloku księgi posiadał rozluźnione i uszkodzone szycia. Karty, zwłaszcza pierwsze i ostatnie, były zabrudzone, część była zaplamiona woskiem, a na wielu kartach obecne były zacieki. Księga wymagała zaawansowanych prac oraz pełnego demontażu oprawy i bloku. Kluczowym zadaniem było przeprowadzenie kąpeli wodnych oraz serii zabiegów oczyszczających karty z zabrudzeń, wosku i dawnych napraw. ➔

Projekt współfinansowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wzwyższego –

umowa numer SONB/SP/466001/2020

Całkowita wartość projektu: 59 756,50 PLN

Całkowite wydatki kwalifikowalne: 59 756,50 PLN.

Dofinansowanie: 53 756,50 PLN.

Okres realizacji projektu:

1 lipca 2020 r. – 31 grudnia 2021 r.



Ewangelia (tetraevangelium) – w trakcie prac | fot. D. Kordowska

niających kruchą skórę powlekającą drewniane okładziny. Kolejne prace obejmowały uzupełnienia i rekonstrukcje ubytków oprawy, w szczególności narożników, grzbietu i kapitałek. Zabiegi konserwatorskie bloku polegały głównie na oczyszczaniu, uzupełnianiu i scalaniu nielicznych ubytków pergaminowych kart. Zrekonstruowano również brakujące zapinki.

Stary druk *Pjsně Duchownj Ewangelistské* był już konserwowany w latach 50. XX wieku. Wykonano wtedy nową oprawę oraz naprawiono uszkodzenia bloku księgi. Część napraw

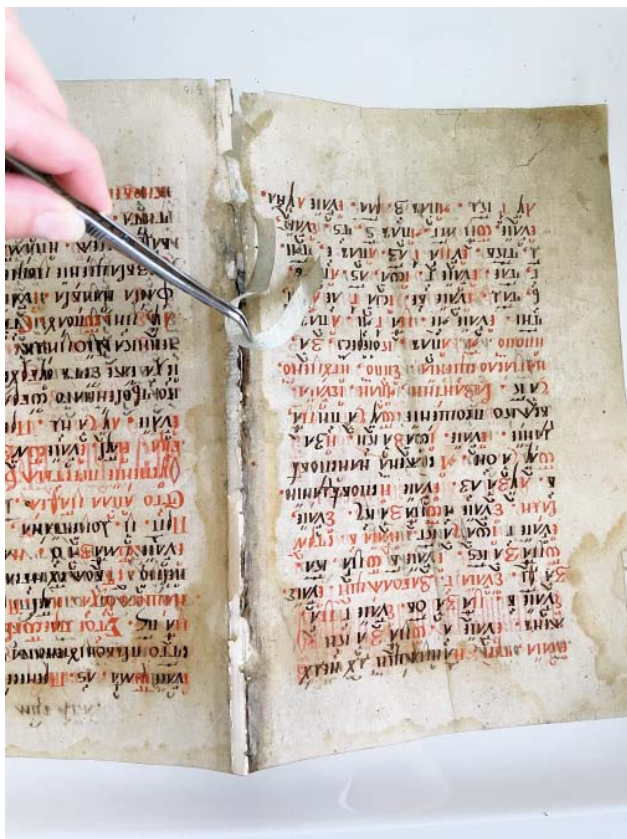
W kolejnych krokach po wyprostowaniu kart blok zrekonstruowano i połączono z odrestaurowaną oprawą.

Drugi z konserwowanych rękopisów to XIII-wieczna *Biblia*. Będąca w złym stanie zachowania XVI-wieczna oprawa księgi wymagała w pierwszej kolejności zabiegów oczyszczających jej wszystkie elementy oraz uelastycz-

była jednak nieprecyzyjna i nieestetyczna, a zastosowane wówczas karty ochronne uległy zakwaszeniu. Zabiegi konserwatorskie polegały m.in. na odkwaszeniu zakwaszonych kart, wymianie niektórych uzupełnień, skorygowaniu oraz podniesieniu walorów estetycznych w obszarach dawnych napraw.

Księgi zostały umieszczone w bezkwasowych pudłach archiwizacyjnych. Szczegóły dotyczące konserwacji, omówienie kolejnych etapów działań wraz z dokumentacją fotograficzną zawiera „Dokumentacja prac konserwatorskich” przygotowana przez Darię Kordowską, która wykonała prace konserwatorskie.

Digitalizację zabytkowych obiektów zrealizowano we współpracy z Instytutem Mediów Cyfrowych „Digitalarium” działającym w strukturach Biblioteki Śląskiej. W Bibliotece Uniwersytetu Śląskiego przygotowano pliki do archiwizacji i zdeponowania w bibliotece cyfrowej. Połączone w jednym projekcie działania konserwatorskie, digitalizacja, archiwizacja, udostępnianie w bibliotece cyfrowej oraz zapewnienie właściwych warunków przechowywania składają się na kompleksową ochronę zabytkowych ksiąg. Oryginały zostały zabezpieczone, a zdeponowane w bibliotece cyfrowej elektroniczne wersje ksiąg umożliwiają prowadzenie badań bez konieczności ich udostępniania, poszerzając tym samym grono odbiorców o wszystkich zainteresowanych dawnymi zabytkami piśmiennictwa. Wersje cyfrowe wszystkich dokumentów objętych opisanym projektem opatrzone metadanymi zdeponowano w otwartym dostępie w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej. Informacja o nich jest widoczna największym katalogu Worldcat oraz europejskiej bibliotece cyfrowej Europeana. ■



Ewangelia (tetraevangelium) – w trakcie prac | fot. D. Kordowska

Marzena Smyłta

Najważniejsza wiadomość w historii ludzkości

„Najważniejsza wiadomość w historii ludzkości” – to powinno być coś wyjątkowego, coś, co stanowi o naszym być lub nie być, bez czego niemożliwe jest dalsze życie. Wprawdzie ta wiadomość jest ogólnie dostępna (w publikacjach naukowych i popularnonaukowych), ale nie znajdziemy jej na pierwszych stronach gazet, ludzie nie przekazują jej sobie drżącym głosem, gdy rozpoczynają rozmowę, dzieci nie poznają jej w szkole i prawdopodobnie nikt, kładąc się spać, nie roztrząsa jej w głowie i w sercu w taki sposób, by miało to skutkować bezsennością. A jednak... Szóste wielkie wymieranie jest najważniejszą kontrolką, która pali się czerwonym alarmem na pulpicie naszej cywilizacji.



Niepylak apollo, jeden z gatunków zagrożonych wyginięciem
| fot. Ryszard Kulik

„Ziemia doświadcza obecnie epizodu spadku populacji i wytrzebienia gatunków w ich rodzimych środowiskach. Będzie to miało negatywne skutki dla funkcjonowania ekosystemu. Opisujemy to jako «biologiczną anihilację», aby podkreślić aktualną wielkość i wagę szóstego dużego wymierania gatunków” – napisali naukowcy w pracy opublikowanej na łamach „Proceedings of the National Academy of Sciences” w 2020 roku. Przez niecałe pół wieku łączna liczebność populacji dzikich zwierząt kręgowych na Ziemi zmniejszyła się o 68 proc. – wynika z raportu WWF Living Planet Report 2020. W 2012 roku dr Donald Levin z College of Natural Sciences szacował, że tempo ginięcia gatunków jest od 100 do 1000 razy większe od zwykłego wymierania tła. Średnio co 20 minut ginie kolejny gatunek rośliny lub zwierzęcia, czasem zanim w ogóle zdążyliśmy go poznać.

W długiej historii życia na Ziemi zdarzyło się pięć wielkich katastrof, w czasie których zdecydowana większość gatunków wymarła. Obecne wymieranie, w odróżnieniu od pozostałych, zostało spowodowane naszą działalnością. Czy nie powinniśmy się zacząć martwić?

Nigdy w historii ludzkości nie byliśmy jako gatunek w takim trudnym momencie. Nigdy jeszcze za naszej bytności na tej planecie biosfera nie była w tak złej kondycji. Dramatycznie zanikająca różnorodność biologiczna jest destrukcją planetarnego systemu życia, którego częścią sami jesteśmy. Właśnie patrzymy na naszą własną agonię.

Nam przyświecają jednak zupełnie inne priorytety. Trzeba się rozwijać, bogacić, budować nowe drogi, fabryki i domy. Gdy na drodze ku świetlanej przyszłości staną motyl lub żabka, nikt rozsądny (oprócz kilku nawiedzonych „ekoterrorystów”) nawet się nie zawaha, by zrobić z nimi porządek. Gdy doniesienia prasowe informują nas, że z powodu populacji motyli wielomilionowa inwestycja

została zablokowana, to prawdopodobnie u większości ludzi pojawia się grymas politowania. Niemniej jednak akademicka ekologia nie pozostawia złudzeń: między innymi od tych motyli zależy nasze przetrwanie. To właśnie one razem z innymi niepozornymi istotami tworzącymi zróżnicowaną sieć życia są w stanie rozpiąć siatkę bezpieczeństwa, dzięki której unikniemy katastrofy.

Nasza gospodarka, dobrobyt i życie bezpośrednio uzależnione są od dzikiej przyrody – od oceanów, rzek, drzew, dżdżownic, wilków i motyli. Jeśli tego nie widzimy lub nie doceniamy, to działamy przeciwko sobie. Tak się obecnie dzieje, choć może się wydawać, że właśnie my jesteśmy na pierwszym miejscu. Ale to tylko oznacza – jak twierdzi Theodor Roszak, swego czasu profesor historii oraz dyrektor Instytutu Ekopsychologii w California State University – że industrialna kultura jest odpowiedzialna za odcięcie człowieka od świata naturalnego. A prawda jest taka, że każdy organizm stanowi jedność ze swym środowiskiem, co pokazuje, że i my jesteśmy częścią przyrody, powiązani z nią i od niej zależni. Wyparcie tej fundamentalnej prawdy jest najważniejszą przyczyną szaleństwa społeczeństwa przemysłowego, manifestującego się w degradacji środowiska naturalnego.

Dlatego doświadczamy, że przyroda ciągle nam jakoś przeszkadza w realizacji planów. Wygląda to tak, jakby nasze interesy były przeciwstawne jej interesom. Zasady ochrony przyrody ograniczają nasze działania, a bywa, że boleśnie je uniemożliwiają, ale to tylko świadczy o wspomnianym syndromie wyparcia. Kiedy odkrywamy swoje głębokie powiązania ze światem naturalnym, wtedy okazuje się, że potrzeby planety są naszymi potrzebami, a nasze potrzeby – potrzebami planety. ■

Ryszard Kulik

Perty bielskiej animacji

Kilkunastu milionom Polaków dzieciństwo kojarzy się z filmowymi przygodami Bolka i Lolka, urokliwym Reksiem czy burzliwymi podróżami do Krainy Deszczowców w towarzystwie Baltazara Gąbki. Te filmowe postaci do dziś są rozpoznawalne i funkcjonują w zbiorowej wyobraźni nie tylko polskich widzów (oglądano je w 80 krajach). Wszystkie powstały w bielskiej wytwórni filmów rysunkowych, którą opuściło blisko 1000 filmów. Wśród nich znalazły się także znakomite, nagradzane na międzynarodowych festiwalach, autorskie filmy artystyczne dla dorosłych, które w dużej mierze zostały zapomniane.

Dr Patryk Oczko z Instytutu Nauk o Sztuce Wydziału Humanistycznego na Uniwersytecie Śląskim przygotowuje monografię legendarnego Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej. W publikacji znajdują się zarówno animacje dla dzieci, jak i dla dorosłych. Autor pochodzi z okolic Bielska-Białej, nic więc dziwnego, że jego naukowe zainteresowania koncentrują się wokół zagadnień dotyczących tematyki polskiego filmu animowanego, równoległą ścieżką inspiracji badawczych jest sztuka w przestrzeni publicznej oraz architektura i urbanistyka drugiej połowy XX wieku.

Dr Patryk Oczko jest absolwentem archeologii (2008) i historii sztuki (2010), studia ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Pracę magisterską poświęcił działalności artystycznej i muzealnej Stanisława Oczki. Zbieżność nazwisk nie jest przypadkowa.

– To brat mojego dziadka, założyciel muzeum w Bielsku-Białej – wyjaśnia historyk sztuki.

Krótką współpracę z muzeum w Bielsku-Białej zaowocowała w 2013 roku wystawą i bogato ilustrowaną publikacją (na bazie pracy magisterskiej) pt. *Sztuka to wolność wyboru, prawo do przeżycia i wzruszenia. Stanisław Oczko – historia sztuki i malarz*.

Dr Patryk Oczko | fot. Agnieszka Sikora



To nie koniec bielskich inspiracji. Kolejnym tematem, który zafascynował naukowca, była twórczość artystów plastyków związanych ze Studiem Filmów Rysunkowych. Pod kierunkiem prof. Army Koziny powstała dysertacja doktorska pt. *Film animowany w perspektywie historii sztuki – realizacje Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej w latach 1947–1970* (Uniwersytet Wrocławski, obrona 2018). Historia bielskiej wytwórni okazała się kopalnią tematów, a jednocześnie ogromnym wyzwaniem dla historyka sztuki, który zwykle zajmuje się dziełami statycznymi. Tym razem pod badawczą lupę naukowca trafił obraz wprawiony w ruch, współistniejący z dźwiękiem.

Przed wszystkim twórcy

To oni swoimi filmami „napisali” wspaniałą historię wytwórni. Wśród nich znaleźli się przedstawiciele różnych dziedzin sztuki, artyści, którzy projektowali plakaty, ilustratorzy książek dla dzieci, malarze, scenografowie teatralni, reżyserzy, operatorzy filmowi. Ich nazwiska uświetniają dziś kanon polskiej kultury, są to m.in.: Jerzy Zitzman, Mirosław Kijowicz, Władysław Nehrebecki, Alfred Ledwig, Eryk Lipiński, Wojciech Zamecznik, Ha-Ga (Anna Gośławska-Lipińska), Jerzy Srokowski, Jan Marcin Szancer, Olga Siemaszkowa, Tadeusz Gronowski... Lista jest długa.

Oprawa muzyczna, której wiele realizacji zawdzięcza swoje sukcesy, była dziełem m.in.: Krzysztofa Pendereckiego, Krzysztofa Komedy. Nie zabrakło tam także kompozytorów śląskich: Waldemara Kazaneckiego, Bogumiła Pasternaka, Tadeusza Kocyby.

– Pozykiwanie twórców przez bielską wytwórnię nie było łatwym zadaniem. Po tych najstojniejszych sięgały często Studio Miniatur Filmowych w Warszawie i Łódzki „Se-Ma-For”. Oddalone od centrum Bielsko było postrzegane jako prowincja. Problemem było nie tylko zdobywanie scenariuszy i sprzętu, ale także dotarcie z filmem na prestiżowe festiwale, w Warszawie czy Łodzi łatwiej było trzymać „rękę na pulsie” – wyjaśnia autor monografii.

Złote i srebrne dekady bielskiej animacji

Początki bielskiego studia sięgają 1947 roku, kiedy to w Katowicach powstało kierowane przez Zdzisława Lachura Eksperymentalne Studio Filmów Rysunkowych, rok później już jako Zespół Filmów Rysunkowych „Śląsk” młodzi pasjonaci animacji przenieśli się na kilka miesięcy do Wisły, a dopiero stamtąd do Bielska. Pierwsze filmy miały charakter propagandowy i były adresowane do widzów dorosłych, sławiły kolektywizację wsi, gloryfikowały rozwój Ziem Odzyskanych, głosiły pochwałę mechanizacji.

U progu lat 50. doktryna realizmu socjalistycznego nałożyła na twórców obowiązki edukacyjne, filmy animowane zmieniły głównego adresata, miały trafiać do dzieci. Obrazy były niezmiernie natrętnie ideologicznie, zdaniem dr. Patryka Oczki była to rozrywka dydaktyczna podana w sposób zaangażowany politycznie – często



O lewej: kadry z filmów: *Arena* (1968, scen. Maciej Szumowski, reż. i opr. plast. Zdzisław Kudła), *Pan Rzepka i jego cień* (1956, scen. Zenon Wasilewski, reż. Wacław Wajser, opr. plast. Jerzy Zitzman) i *Papieros* (1967, scen. Kazimierz Faber, Bronisław Zeman, reż. Bronisław Zeman, opr. plast. Janusz Stanny)

bardziej czytelny dla dorosłych niż dzieci. Na liście twórców nie zabrakło znamienitych nazwisk. W filmie *Opowiedział dzięcioł sowie* według projektów plastycznych Eryka Lipińskiego i Ha-Gi chwalono spółdzielczość, piętnowano lenistwo, gloryfikowano naukę i pracę, zachęcając nagrodą, jaką miał być wyjazd na Śląsk do wuja – jak w filmie Zdzisława Lachura *O Heniu leniu*. Odtąd motywy śląskie (górnicy, kopalnie, baśnie) pojawiały się w bielskich produkcjach stosunkowo często – podkreśla historyk sztuki. Dowodzi tego choćby film *Bolek i Lolek wśród górników* (1980).

Po roku 1956 powstają filmy nowoczesne, nie tylko pozbawione natarczywych treści ideologicznych, ale nawet krytykujące rzeczywistość stalinizmu i twórczość socrealistyczną. Widoczne jest także nowatorstwo formy plastycznej. To wówczas film animowany uzyskuje rangę samodzielnej dziedziny artystycznej. W tamtym czasie upowszechnia się technika wycinankowa, dająca wielkie możliwości twórczej kreacji. Na początku lat 60. powstają przodujące dzieła wycinankowe Zitzmana, również Nehrebecki daje się uwieść nowej technice. Artystów inspiruje jednak nie tylko nowoczesność – w sposób niezwykle kreatywny wykorzystywane są wątki sztuki ludowej.

U schyłku lat 50. i w latach 60. można odnotować „wybuch” animacji artystycznej dla dorosłych (lata 60. są nazywane złotą dekadą polskiej animacji). Wtedy też zaczynają powstawać słynne serie, m.in. *Bolek i Lolek*. W latach 70. to one stopniowo zaczynają dominować produkcję wytwórni. Wysokiej klasy autorskie filmy artystyczne powstają nadal, nie są już jednak postrzegane tak, jak w poprzedniej dekadzie, schodzą na nieco dalszy plan. W latach 70. pojawia się tematyka ochrony środowiska (np. w filmach Zdzisława Kudły), rodzi się zainteresowanie erotyką, czego przykładem są filmy Mariana Cholerka. Wątki te podejmuje również w bielskiej wytwórni Andrzej Czczot.

– Te filmy zaskakują śmiałością obrazu, nie wiem, czy dziś mogłyby trafić do rozpowszechniania – stwierdza z uśmiechem badacz. – Scenariusz filmowe są znakomitym lustrem obyczajowości, która na przestrzeni siedmiu dekad ulegała gwałtownym przemianom. To materiał nie tylko dla historyka sztuki i filmoznawcy, ale także dla socjologa, historyka czy kulturoznawcy.

Wiele dziś już zapomnianych realizacji zdobywało prestiżowe nagrody na światowych festiwalach. Warto przypomnieć *Sztandar*; *Portrety* Mirosława Kijowicza, *Vendettę* Władysława Nehrebeckiego, *Noworoczną noc* Jerzego Zitzmana... Te filmy tworzyły historię nie tylko polskiej, ale i światowej animacji – przyznaje autor monografii. – Gdyby wykorzystać cały zgromadzony materiał, zapis rozmów, które przeprowadziłem z twórcami, monografia wymagałaby nie jednego, ale kilku tomów.

Tyski fenomen

Równoległe z pracą nad monografią dr Patryk Oczko oddaje się swojej drugiej pasji. Od 2013 roku jest kustoszem w Muzeum Miejskim w Tychach, gdzie kieruje działem sztuki. Frapuje go architektura i urbanistyka miasta budowanego od 1951 roku, w którym można odnaleźć przykłady socrealizmu, modernizmu, postmodernizmu.

– Ewenementem jest możliwość śledzenia wznoszenia miasta od podstaw, a tak właśnie stało się w tym przypadku. Tychy od początku były konsekwentnie budowane według koncepcji urbanistycznej Kazimierza Wejcherta i Hanny Adamczewskiej. Idąc przez to miasto, można prześledzić całą historię polskiej powojennej urbanistyki i architektury – to fascynujące. Moim marzeniem jest, aby w tyskim muzeum powstała wystawa stała, która będzie prezentować wszystkie etapy budowy miasta – przyznaje kustosz.

Dr Patryk Oczko fenomenowi Tychów poświęcił wiele publikacji, były to m.in.: *Tychy – sztuka w przestrzeni miasta* (2015, 2020), *Tychy – sacrum w mieście socjalistycznym* (2019), *Marek Dziekoński. Koncepcja – kreacja – konteksty* (2017).

Na pytanie, co łączy monografię bielskiego studia filmów rysunkowych z przestrzenią miejską Tychów, historyk sztuki odpowiada: ludzie i czas, w którym działali – druga połowa XX stulecia. Bielska animacja jest zwierciadłem przemian obyczajowości, Tychy – historii architektury i urbanistyki tego okresu.

Relacje żyjących twórców są nieocenione, dlatego dr Patryk Oczko pieczołowicie je zbiera, tworząc bezcenne archiwum dla przyszłych badaczy. ■

Maria Sztuka

PHELIX pozwoli lepiej poznać właściwości nanokompozytów

Nanokompozyty to obecnie jedna z najciekawszych grup materiałów poddawanych intensywnym badaniom na całym świecie. Niestłabnące zainteresowanie naukowców wynika m.in. z możliwości stosowania tych związków w nowoczesnej elektronice czy medycynie. Nanokompozyty składające się z nanoferytów spinelowych i nanorurek węglowych bada od kilku lat także dr hab. Anna Bajorek, prof. UŚ z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych. Wraz z międzynarodowym zespołem jako pierwsza dokonała pomiarów fotoemisji rezonansowej Res-PES oraz absorpcji rentgenowskiej XAS na linii PHELIX na synchrotronie SOLARIS.

PHELIX to nazwa jednej z eksperymentalnych linii badawczych synchrotronu SOLARIS. Znajduje się w Narodowym Centrum Promieniowania Synchrotronowego w Krakowie i służy przede wszystkim do wykonywania innowacyjnych badań spektroskopowych i absorpcyjnych, które charakteryzują się różną czułością powierzchniową. Pozwala również mapować tzw. struktury pasmowe analizowanego materiału w trzech wymiarach, dzięki czemu naukowcy mogą lepiej poznać właściwości interesujących ich materiałów. Warto dodać, że inicjatorem powstania tej linii był prof. dr hab. Jacek Szade ze Śląskiego Międzyuczelnianego Centrum Edukacji i Badań Interdyscyplinarnych UŚ.

– Prace konstrukcyjne trwały kilka lat, dlatego musieliśmy poczekać z rozpoczęciem badań z wykorzystaniem linii PHELIX. Choć pandemia mocno opóźniła prowadzone prace, w tym roku w końcu mogliśmy rozpocząć wykonywanie analiz przy pomocy tego nowoczesnego rozwiązania technicznego – mówi dr hab. Anna Bajorek,

Dr hab. Anna Bajorek, prof. UŚ oraz dr hab. Jerzy Kubacki w trakcie wykonywania pomiarów na linii badawczej PHELIX | fot. Tomasz Sobol

prof. UŚ, która od około trzech lat zajmuje się badaniem nanokompozytów.

Jej międzynarodowy zespół był drugim w historii linii, który rozpoczął tam badania. Warto również dodać, że jako pierwsi dokonali pomiarów fotoemisji rezonansowej Res-PES oraz absorpcji rentgenowskiej XAS swoich próbek nanokompozytów.

– Jesteśmy obecnie na etapie analizy danych i planujemy wkrótce opublikować pierwsze wyniki naszych badań – dodaje naukowiec z Uniwersytetu Śląskiego.

Aby lepiej zrozumieć możliwości, jakie daje linia PHELIX, warto przyjrzeć się bliżej naturze nanokompozytów. Jak przyznaje badaczka, od wielu lat nanomateriały są przedmiotem intensywnych badań fizycznych i chemicznych na całym świecie. Ich ciekawe właściwości otwierają przed nami całkiem sporo potencjalnych zastosowań, dlatego coraz częściej spotykamy je nie tylko w zaawansowanej elektronice czy w medycynie, lecz również w przedmiotach codziennego użytku.

– Wybrane przez nas nanokompozyty także są interesujące z perspektywy aplikacyjnej. Możemy z nich tworzyć magnesy stałe w technologii energooszczędnej, sprawdzą się jako ciecze magnetyczne, materiały w zastosowaniach chemicznych, np. w fotokatalizie. Dostrzegam też możliwości wykorzystania ich w medycynie – jako nośników substancji farmaceutycznych w tzw. terapiach celowanych czy środków kontrastowych w rezonansie magnetycznym. To sprawiło, że stały się moim głównym przedmiotem zainteresowań badawczych – wyjaśnia prof. Anna Bajorek.

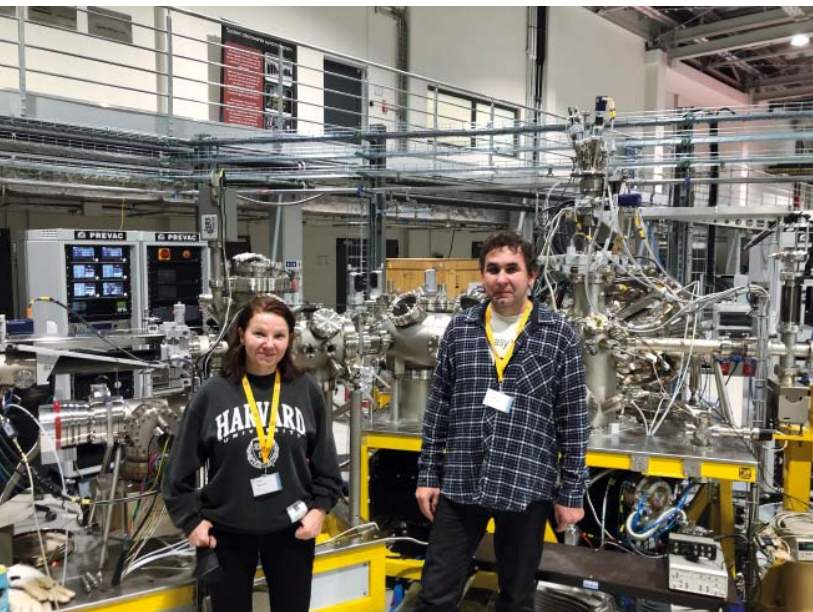
Wybrane przez badaczkę nanokompozyty składają się z dwóch rodzajów materiałów. Pierwszym z nich są tzw. materiały 3D, które stanowią nanocząstki zawierające żelazo związane tzw. strukturą spinelową. Stąd też ich nazwa: nanoferyty spinelowe.

– Oznacza to, że pierwiastki żelaza mają aż dwie różne pozycje w sieci krystalicznej – mówi naukowiec.

Drugim składnikiem nanokompozytów są nanorurki węglowe – materiały z grupy 1D, stabilne chemicznie struktury, które również budzą spore zainteresowanie w nauce, przemyśle i medycynie.

– Znamy zalety obu elementów. Doszliśmy do wniosku, że warto je połączyć. Interesuje nas efekt synergii. Chcemy uzyskać nanokompozyt o jeszcze lepszych właściwościach niż prosta suma właściwości obu składników – podkreśla fizyczka.

Nanokompozyt projektowany był z myślą o konkretnych aplikacjach. To praktyczne zastosowania decydują o właściwościach, jakie powinien mieć nowy materiał. – Tak wygląda początek naszych działań. Dzięki temu wiemy, na czym nam najbardziej zależy i czego



szukamy. Gdy dokonaliśmy wyboru składników, w kolejnym etapie dobieraliśmy odpowiednie metody syntezy tych struktur, a następnie planowaliśmy sprawdzić, czy uzyskaliśmy materiał o pożądanym właściwościach – mówi badaczka.

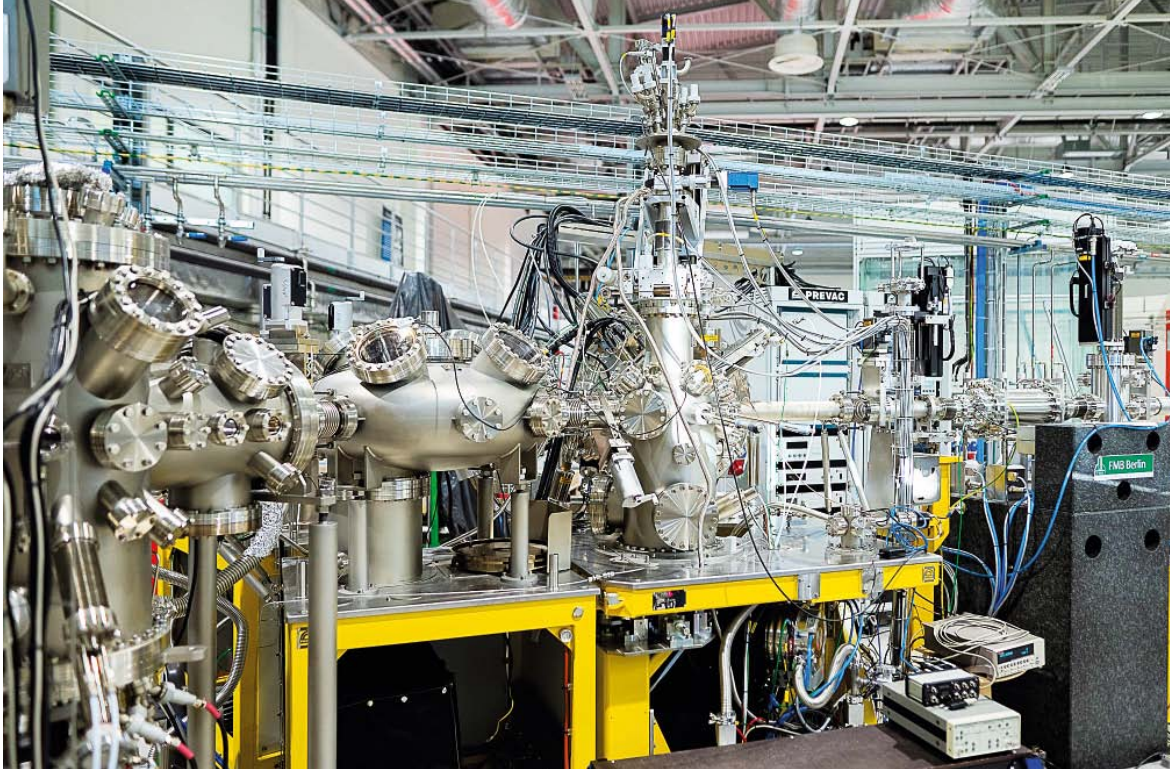
Jest to szczególnie ważne w przypadku nanokompozytów, które mogą znaleźć zastosowanie w medycynie, a więc będą wykorzystywane w kontakcie z żywymi tkankami. Muszą być biogodne i nie powinny wyrządzić szkody w organizmie człowieka.

– Choć w naszych laboratoriach nie wykonujemy badań na tkankach zwierzęcych, musimy brać pod uwagę i ten warunek dopuszczenia przyszłych materiałów do zastosowań medycznych. Droga od projektu do aplikacji jest oczywiście długa, ale jeśli wstępne efekty naszych prac okażą się obiecujące, będziemy mogli planować kolejne badania aplikacyjne, np. we współpracy z naukowcami prowadzącymi badania biogodności – zapewnia prof. Anna Bajorek.

Testy nanokompozytów składających się ze struktur spinelowych z żelazem oraz nanorurek węglowych rozpoczęły się dwa lata temu. Pierwsze badania właściwości nanocząstek okazały się na tyle obiecujące, że naukowcy postanowili kontynuować prace m.in. w ramach podwójnych studiów z nanofizyki, realizowanych na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach we współpracy z francuskim Uniwersytetem w Le Mans. W prowadzenie badań zaangażowali się wówczas studenci. Następnie przedmiotem zainteresowań badawczych zespołu prof. Anny Bajorek stały się nanokompozyty.

– Postanowiliśmy zastosować dwa rodzaje syntezy. Nie wnikając za bardzo w szczegóły, mogę zdradzić, że pierwszy sposób polegał na tworzeniu mieszaniny obu składników, natomiast w przypadku drugiego próbowaliśmy doprowadzić do tego, aby nanoferryty spinelowe niejako „rosły” na powierzchni nanorurek węglowych. Następnie sprawdzaliśmy, który z materiałów ma lepsze właściwości – wyjaśnia fizyk. Ta część badań była prowadzona we współpracy z naukowcami reprezentującymi Uniwersytet w Le Mans, Politechnikę Śląską oraz Instytut Fizyki Polskiej Akademii Nauk.

Prof. Anna Bajorek podczas jednego ze staży naukowych we Francji poznała również prof. Pabitra Chakrabarti z Indii. – Profesor nawiązał ze mną kontakt i zapytał, czy istnieje szansa rozpoczęcia współpracy między naszymi zespołami badawczymi. Otrzymałam od niego gotowe materiały do analizy i okazało się, że są to nanokompozyty zbliżone do tych, którym przyglądamy się



Linia badawcza PHELIX na synchrotronie SOLARIS | fot. Joanna Kowalik

w Polsce. Różnicą był dodany tlenek grafenu. Wiemy, że możemy się spodziewać po takim materiale obiecujących właściwościach elektrycznych, a to znów przekłada się na ciekawe możliwości aplikacyjne. Spodziewam się owocnej współpracy, dlatego już teraz złożyliśmy kolejne wnioski na badania synchrotronowe i przygotowujemy wspólny grant badawczy. Wszystko wskazuje na to, że znów powrócimy do Narodowego Centrum Promieniowania Synchrotronowego SOLARIS w Krakowie, a konkretniej – do linii PHELIX – wyjaśnia badaczka.

Linia ta wykorzystuje promieniowanie rentgenowskie umożliwiające dostosowanie energii fotonów w zakresie od 30 do 1500 eV. Choć metoda fotoemisji rentgenowskiej jest znana od wielu lat, linia PHELIX umożliwia zmianę energii padającego promieniowania. Dzięki temu wykonywane analizy są jeszcze bardziej czułe, a przez to dokładniejsze.

Już teraz wiadomo, że przygotowane przez naukowców próbki są niezwykle przyjazne do prowadzenia badań synchrotronowych. Do tej pory nie zaobserwowali żadnych trudności w wykonywaniu analiz z wykorzystaniem linii PHELIX, co utwierdza ich w przekonaniu, iż warto kontynuować wybrany temat badawczy. Równolegle przygotowują również obrazy mikroskopowe projektowanych struktur, aby opis nowych nanokompozytów był jeszcze pełniejszy.

Badania w projekcie pn. „Resonant photoemission study of the synergic effect in selected NZFO/f-MWCNTs nanocomposites” realizowanym na linii PHELIX synchrotronu SOLARIS w ramach badań grupy nanokompozytów prowadzone są w międzynarodowym zespole w składzie: dr hab. Jerzy Kubacki, prof. Jean-Marc Greneche, Bogumiła Szostak, dr Mirosława Pawlyta, dr Mateusz Dułski, prof. UŚ, dr Sabina Lewińska, prof. dr hab. Anna Ślawska-Waniewska. Pracami zespołu kieruje prof. Anna Bajorek z Instytutu Fizyki UŚ. ■

Małgorzata Kłuskowicz

Szerszy obraz

Wiele lat temu przeprowadziła się z rodzinnej Irlandii do Prowansji i zamieszkała nieopodal miasteczka Arles, gdzie ponad 130 lat temu rozegrały się powszechnie znane wydarzenia z życia Vincenta van Gogha. Przez siedem lat podążała śladami malarza, a po drodze wyjaśniła wiele tajemnic dotyczących jego życia, w tym zagadkę słynnego samookaleczenia. Efektem jej prac jest książka *Van Gogh's Ear: The True Story (Ucho Van Gogha: prawdziwa historia)*, która odbiła się szerokim echem w kręgach znawców sztuki współczesnej i trafiła do czytelników na całym świecie. O życiu Vincenta w Prowansji, o pracy na pograniczu historii, śledztwa kryminalistycznego, sztuki i pisarstwa, a także o nowym projekcie z wątkiem sosnowieckim w tle porozmawialiśmy z Bernadette Murphy, gościnią specjalną 5. Śląskiego Festiwalu Nauki KATOWICE.

wywiad

- ▶ **Tvoja książka jest jak powieść detektywistyczna: w pierwszej scenie komendant policji czyta raport, zapoznaje się z dowodami kryminalistycznymi i udaje się na miejsce zbrodni. Czy została napisana przez badaczkę naukową, panią detektyw, a może przez miłośniczkę sztuki Vincenta van Gogha?**
- ▶ Od początku chciałam, żeby książkę czytało się jak powieść kryminalną, bo miałam do czynienia z niewyjaśnionym przestępstwem, a punktem wyjścia było pytanie: dlaczego nie wiemy, co wydarzyło się tamtej nocy? Moim zamiarem było również napisanie książki przystępnej dla wszystkich, opartej na solidnie przeprowadzonych badaniach, ale i wciągającej czytelnika.
- ▶ **Czy jest w tym również element spełnienia młodościowych marzeń? Przyznajesz, że od dziecka uwielbiałaś rozwiązywać zagadki.**
- ▶ Nie mogę tego nazwać spełnieniem marzeń, bo nigdy nie marzyłam o napisaniu książki, miałam jedynie pomysł na dokument filmowy. Stopniowo jednak Muzeum van Gogha w Amsterdamie i stacje telewizyjne, z którymi współpracowałam, zaczęły mnie przekonywać, że powinnam ją napisać, bo robię coś, czego nie zrobił nikt przede mną. Ale rzeczywiście zawsze lubiałam rozwiązywać zagadki, mam do nich wielką cierpliwość, choć na ogół nie uważam się za osobę szczególnie cierpliwą. Lubię zadania wymagające intelektu, co z pewnością ma źródło w moim dzieciństwie – byliśmy biedni, więc graliśmy w karty, różne gry z użyciem strategii itd. Moi bracia i siostry też są w tym dobrzy. Być może zresztą rozwiązywanie zagadek to część naszego narodowego DNA? W końcu wszyscy najśłynniejsi detektywi pochodzili z Wysp Brytyjskich!
- ▶ **Wskazujesz w książce na podobieństwa między życiem van Gogha oraz swoim: oboje przybyliście z północy, byliście osobami z zewnątrz w Prowansji, której społeczność jest dosyć zamknięta i niezbyt ufna w stosunku do obcych. Czy mogłabyś opowiedzieć o osobistym aspekcie pisania *Van Gogh's Ear*?**
- ▶ Moim celem było, aby książka była obiektywna. Było to o tyle łatwiejsze, że nie należę do ludzi z obsesją na punkcie dzieł van Gogha, choć oczywiście zachwycałam się nimi przy pierwszym poznaniu. W dodatku w Prowansji można je zobaczyć wszędzie – na koszulkach, ściereczkach i kubkach, więc zdążyły mi się trochę przejeść. Miałam zatem do nich pewien dystans. Oczywiście pewne analogie pomiędzy naszymi biografiami są nieuchronne. Oboje przyjechaliśmy z północy na południe. Moja adaptacja była nieco trudniejsza, bo w przeciwieństwie do niego nie znałam języka francuskiego: uczyłam się wszystkiego wolniej. Czuję, że wniosłam do badań nad van Goghiem coś, czego nie mieli inni pisarze: jestem obcokrajowcem we Francji, mieszkam tu, rozumiem tutejsze środowisko, zadaję sobie te same pytania, co Vincent. Większość badaczy zajmujących się van Goghiem pochodzi z Holandii, USA, Anglii lub Japonii. Życie w małej miejscowości na południu Francji pomaga mi zrozumieć mentalność ludzi stąd w sposób niedostępny dla innych pisarzy. Pewnego dnia do Arles przyjechało jedenaścioro kuratorów z Muzeum van Gogha, jadłam z nimi kolację. Przez cały dzień wiał słynny mistral – wiatr, o którym teoretycznie wiedzieli wszystko, Vincent go opisywał, a jednak nie mogli uwierzyć, jak bardzo jest silny, gwałtowny, że bolą od niego oczy itp. To dosyć ekstremalne doświadczenie, ale – w przeciwieństwie do innych badaczy – znałam je i mogłam o nim napisać. Stresowałam się faktem, iż w książce znajdują się moje wątki osobiste, bo kimże ja w końcu jestem, aby o sobie pisać? Zachęciła mnie do tego moja wydawczyni, twierdząc, że rozumiem Prowansję tak dobrze, że powinnam przedstawić swoje prywatne doświadczenie. Ponieważ nigdy wcześniej nie napisałam książki, zdecydowałam się posłuchać jej rady. Mam wrażenie, że to był dobry pomysł, zresztą ujawniam o sobie tylko trochę.
- ▶ **Nawiązując do brytyjskiego tytułu książki (*Ucho van Gogha – prawdziwa historia*), powiedz, jak bardzo udało Ci się zbliżyć do prawdy i gdzie leży najwięcej prawdy na temat tego, co wydarzyło się w Arles w 1888 roku. W listach Vincenta, w bazie danych na temat ludzi z Arles, w prasie z tamtego czasu, w archiwach Muzeum van Gogha?**

► Ta prawda leży w wielu miejscach, a najlepiej jest szukać tam, gdzie nikogo przed tobą jeszcze nie było. Na trop sporządzonego przez lekarza rysunku, który pokazuje, jaką część ucha Vincent dokładnie sobie odciął, trafiłam dzięki dwóm informacjom. Do pierwszej z nich dotarłam w Berkeley w Kalifornii – w miejscu, w którym kilkakrotnie wcześniej słyszałam, że nic podobnego nie mają. Znalazłam jednak wzmiankę, która temu przeczyła, w liście ze zbiorów Muzeum van Gogha w Amsterdamie – zresztą Muzeum nie miało pojęcia o jego istnieniu, choć mieli go pod nosem. Ponownie więc skontaktowałam się z archiwum w Berkeley i powiedziałam: *MUSICIE to mieć!* Koniec końców okazało się, że rzeczywiście mają ten kluczowy rysunek autorstwa dr. Reya. W międzyczasie podjęłam szaloną decyzję o odejściu z pracy, aby całkowicie poświęcić się temu projektowi. Mogłam oczywiście po prostu opublikować dokument i być sławna przez pięć minut, stwierdziłam jednak, że muszę to zrobić we właściwy sposób. Chciałam zrozumieć, dlaczego historia van Gogha została aż tak mocno zniekształcona. Okazało się, że w znacznym stopniu jest to „zasługa” mitu narosłego przez lata, między innymi na podstawie filmów hollywoodzkich. Przez lata nikt nie zadał sobie trudu, aby sprawdzić „fakty”, które razem nie trzymają się kupy.

► Jednym z mitów, z którymi się rozprawiasz, jest rzekomo okrutne potraktowanie artysty przez całą społeczność Arles. Przypomnijmy, że po załamaniu nerwowym i akcie samookaleczenia van Gogh wrócił do domu, na skutek petycji mieszkańców miasta został jednak ponownie zamknięty w zakładzie psychiatrycznym. Jak było naprawdę?

► Musimy wziąć pod uwagę kontekst czasu. Jest rok 1888, opieka psychiatryczna w naszym rozumieniu jeszcze nie istnieje, zaburzenia psychiczne są słabo rozpoznane, a jeżeli ktoś na nie cierpi, zostaje zamknięty w zakładzie, w którym niemal na pewno będzie przebywać aż do śmierci. Rodzinę Vincenta było akurat stać na opłacenie mu pobytu w prywatnym domu opieki, w którym jednak zajmował się nim... okulista. Nie było żadnego leczenia, chorzy dostawali kamforę na sen i tyle. Odcięcie ucha musiało być – delikatnie ujmując – szokujące dla społeczności Arles. Mimo to petycję podpisało jedynie 30 z ponad 23 tysięcy mieszkańców, co zadaje kłam twierdzeniu, jakoby całe miasto zwróciło się przeciwko niemu. Myślę też, że sygnatariusze petycji po prostu szczerze bali się o siebie i swoje rodziny. W nowej książce, która właśnie powstaje, pokażę, że zaburzenia Vincenta były jeszcze bardziej zaawansowane, niż myślałam w trakcie pisania *Van Gogh's Ear*.



Bernadette Murphy, autorka *Van Gogh's Ear: The True Story* | fot. Tomasz Grząślewicz

Jego codzienne zachowanie było tak dziwne, że trudno było mu znaleźć modeli, którzy chcieliby pozować do obrazów. Pamiętajmy też, że van Gogh zaniósł i wręczył odcięte ucho dziewczynie, którą ludzie w mieście znali [odkrycie tożsamości tej dziewczyny to kolejna zagadka rozwiązana przez Bernadette – Gabrielle Berlatier pracowała jako sprzątaczką w domu publicznym w Arles – przyp. aut.]. Szczerze mówiąc, wątpię, bym osobiście była w stanie polubić Vincenta. Można było się go bać.

► Dzięki żmudnym badaniom porównawczym na podstawie charakterów pisma ustaliłaś też, kim byli obywatele Arles, którzy podpisali petycję przeciwko dalszej obecności Vincenta w mieście. Ich potomkowie do dziś żyją w okolicy. Jaki jest ogólny odbiór twojej książki wśród mieszkańców Arles?

► W przeciwieństwie do innych krajów we Francji o petycji przeciwko van Goghowi praktycznie się nie mówiło. Dla mieszkańców Arles był to zawsze temat wstydlivy, rzeczywiście więc nie wiedziałam, jaka będzie ich reakcja na moje odkrycia. Okazało się jednak, że akurat ten wątek historii Vincenta spotkał się z bardzo pozytywnym przyjęciem. Film dokumentalny o Vincencie z moim udziałem został pokazany w telewizji publicznej kilka miesięcy przed publikacją książki we Francji. Po jego emisji wielu ludzi zadzwoniło, żeby podziękować mi za ujawnienie prawdy. W trakcie pierwszej dużej konferencji w Arles pokazałam zdjęcie mężczyzny, który rozmawiał z Kirkiem Douglasem [odtwórcą roli Vincenta van Gogha w filmie *Pasja życia* z 1956 roku – przyp. aut.], i zapytałam, czy ktoś go zna. Skontaktowała się ze mną wówczas kobieta, która stwierdziła, że to jej dziadek. Był jednym z sygnatariuszy petycji, o czym rodzina wiedziała, ale nigdy wcześniej publicznie o tym nie wspominała. Później zgłaszały się w tej sprawie także inne osoby. Prawda powoli wychodzi na światło dzienne. Od 1888 roku upłynęło już kilka pokoleń, więc łatwiej jest mówić o tym głośno. ➔



Kwitnący migdałowiec | z archiwum Muzeum Vincenta van Gogha w Amsterdamie (domena publiczna)

► **Poważnym problemem w twoich badaniach był fakt, że ta część Arles, w której żył i pracował van Gogh, została bardzo mocno zbombardowana przez alianców w czerwcu 1944 roku. Wiele obiektów – w tym Żółty Dom, miejsce zamieszkania artysty – zniknęło bezpowrotnie. Czy w oparciu o swoją wiedzę, mapy i archiwa byłabyś w stanie odtworzyć miasto z 1888 roku w skali 1:1?**

► Już to zrobiłam! Model rekonstrukcji Arles znalazł się we francuskim wydaniu *Van Gogh's Ear*, brytyjski wydawca odrzucił go natomiast z uwagi na jego zbyt „kreskówkowy” charakter. Kiedy pokazałam go w Wydziale Dziedzictwa Arles, nie mogli uwierzyć, jak bardzo jest szczegółowy. A nie było to łatwe, bo miasto powstawało przez wiele stuleci, od czasów rzymskich, przez średniowiecze i tak dalej, a jego warstwy urbanistyczne raczej narastały, niż były porządkowane. Tu nie znajdziemy prostych linii ulic jak w Paryżu. Myślę, że odbudowa Żółtego Domu – w miejscu tym obecnie znajduje się trawnik – byłaby dobra dla Arles. Jest to oczywiście kwestia pieniędzy, czasu, administracji. Szkoda, że spośród wszystkich miejsc związanych z Vincentem w Arles do dzisiejszych czasów przetrwał jedynie szpital. Tym bardziej, że artysta nie tylko tutaj mieszkał, ale na swoich obrazach utrwalił wiele obiektów. Rekonstrukcja Arles zajęła mi dużo czasu, bo nie jestem architektem ani rysownikiem. Na szczęście dzięki digitalizacji zasobów archiwalnych mam dostęp do starych zdjęć lotniczych, z których część pokazałam w trakcie Śląskiego Festiwalu Nauki. Niektóre z nich są naprawdę niezwykłej jakości. Na przykład Vincent namalował kobiety piorące ubrania w rzece [chodzi o obraz *Kobiety piorące w kanale* – przyp. aut.], a w tle obrazu widać wysoki komin gazowni. Na zdjęciu zrobionym z samolotu w 1919 roku widać zarówno komin, jak i ubrania suszące się nad rzeką, dokładnie jak na obrazie Vincenta. W takich chwilach dziękuję Bogu za nową technologię!

► **Van Gogh stał się popkulturową ikoną, a reprodukcje jego najstojniejszych dzieł można znaleźć na koszulkach, kubkach i poduszkach. Na które spoza „największych przebojów” wśród obrazów Vincenta chciałabyś zwrócić naszą uwagę?**

► Obraz, o którym chcę opowiedzieć, można chyba zaliczyć do „pierwszej dziesiątki przebojów” van Gogha, ale okoliczności jego powstania są na tyle poruszające, że bez chwili wahania wybieram właśnie jego. Sześć miesięcy po odcięciu ucha Vincent udał się na leczenie w szpitalu psychiatrycznym w Saint-Rémy, gdzie początkowo przeżywał lepsze i gorsze dni, jednak pod koniec 1889 roku – rok po pamiętnym załamaniu nerwowym – wpadł w wielki kryzys i przez sześć kolejnych tygodni nie był w stanie niczego stworzyć. Wtedy dowiedział się, że jego bratu urodziło się dziecko, któremu nadano na jego cześć imiona Vincent Wilhelm, a on sam ma zostać ojcem chrzestnym. Wówczas w prezencie dla chłopca namalował *Kwitnący migdałowiec*. Uwielbiam ten obraz, gdyż jest ponadczasowy. Nie należy do XIX, XX czy XXI wieku. Nie widać na nim pnia drzewa, co byłoby logiczne – tylko sam krótkotrwały rozkwit i fragmenty gałęzi dotykające błękitu nieba. Płótno jest oczywiście inspirowane sztuką japońską, ale to nie ma znaczenia, bo jest niesamowicie piękne, po prostu zapiera dech w piersiach. Jego reprodukcje znajdują się na kubkach, magnesach lodówkowych i wszystkich innych przedmiotach, które można kupić w Muzeum van Gogha. Oglądałam go na żywo wielokrotnie i za każdym razem robił na mnie ogromne wrażenie.

► **Rozmawiamy w Sosnowcu. Czy możesz wytłumaczyć naszym czytelnikom, dlaczego akurat tutaj?**

► O Sosnowcu po raz pierwszy usłyszałam półtora roku temu, kiedy znajoma zaprosiła mnie do udziału w projekcie dotyczącym rodziny związanej z żydowskim ruchem oporu w trakcie drugiej wojny światowej. Kobieta z tej rodziny pochodziła właśnie z Sosnowca, a swojego męża – również członka ruchu oporu – poznała w Budapeszcie. Znałam tę panią bardzo dobrze, zmarła 2 lata temu w wieku 101 lat. Swego czasu jej świadectwo spisała fundacja Stevena Spielberga w ramach projektu dotyczącego Holocaustu. Ja jednak nie chciałam skupiać się tylko na 6 latach z jej życia, dlatego przyjechałam do Sosnowca, aby ujrzeć miasto, w którym się wychowała przed wojną, i spróbować zrozumieć środowisko, w którym dorastała. Zadaję sobie pytanie, na które odpowiedź być może tkwi w jej młodości: skąd wzięła odwagę, aby przezwyciężyć życiowe trudności? Lubię poznać całą historię, zobaczyć szerszy obraz.

► **Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiał Tomasz Grząślewicz



„Wkrótce będzie możliwe bezprzewodowe wysyłanie informacji na cały świat, tak, że każdy człowiek będzie mógł to robić przy pomocy małego urządzenia noszonego przy sobie”.

Szalona przepowiednia, a może zapowiedź Nicoli Tesli z 1909 roku ziściła się w drugiej połowie XX wieku, kiedy powstał internet i zaczął towarzyszyć nam w życiu codziennym: dziś dostęp do sieci każdy ma dosłownie

na wyciągnięcie ręki. Co więcej, w czerwcu 2016 roku – 5 lat temu – Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło rezolucję, według której internet jest jednym z podstawowych praw człowieka, tak jak prawo do życia, bezpieczeństwa osobistego, wolności, równości wobec prawa czy prywatności. A popularny internetowy mem dopisuje go do piramidy ludzkich potrzeb stworzonej niegdyś (w 1954 roku) przez Abrahama Harolda Maslowa: bycie online staje się w tej kpiarskiej dwudziestopięciowiecznej hierarchii bardziej podstawowe niż zaspokajanie potrzeb fizjologicznych.

Osobę, która korzysta z internetu, nazywa się w wielu językach *internautą*, metaforycznie *surferem*. Mamy też określenie analityczne: *użytkownik internetu*, brzmiące technicznie, sucho.

Słowo *internauta* jest zapożyczeniem z ang.

internaut. Tworzą je morfemy: *inter-* (z *internet*) i *-nauta* (z gr. ναύτης [*naútēs*] ‘żeglarz’). Ten drugi, pełniący rolę przyrostka, występuje też w kilku internacjonalizmach: *argonauta*, *akwanauta*, *aeronauta*, *astronauta*, *kosmonauta*, *oceanauta*, *cybernauta*, *motonauta*, *selenonauta*, *lunonauta*, *chrononauta*, *temponauta*.

Przyrostek *-nauta* oznacza zatem ‘podróżnika przemierzającego jakąś przestrzeń’, uszczegółowioną w części tematycznej wyrazu. Za pierwowzór tej konstrukcji można uznać *argonautów* z gr. Ἄργοναῦται [*Argonautai*] ‘żeglarze na Argo’ („Szybki”) – w mitologii greckiej 52 uczestników wyprawy do Kolchidy po złote runo cudownego barana. Załogę statku tworzyli Boreadzi – skrzydlaci bracia, siłacz Herakles, pieśniarz Orfeusz, Tezeusz –

pogromca Minotaura, Kastor i Polideukes – bliźniaczy bracia, piękna Atalanta i inni. Ich podróż obfitowała w liczne przygody, utrwalone w postaci mitów. Etymologia umieszcza więc internautów w szacownym gronie dzielnych żeglarzy – argonautów. W podobnej narracji utrzymany jest *surfer* ‘osoba uprawiająca surfing’, walcząca lub współpracująca z malowniczo groźnymi falami, z nieokiełznanym żywiołem morskim, próbując utrzymać się na chybotałej desce. Metafora surfera, sunącego po bezkresnym oceanie czy galaktyce internetu, przeżywającego przygody, doświadczającego zachwyty pięknem i ogromem przestrzeni, zmagającego się z żywiołem, wysoko waloryzuje użytkownika internetu, nobilituje go. Za słowem widać herosa, silnego, niezwyciężonego, wysportowanego. Surfowanie wydaje się malowniczą, głęboko perswazyjną metaforą, ale – jak każda metafora – zużywa się na skutek codziennego powtarzania („Kto pierwszy nazwał kobietę różą, był poetą. Kto to powtórzył, był tylko komplementarzem”, Heinrich Heine).

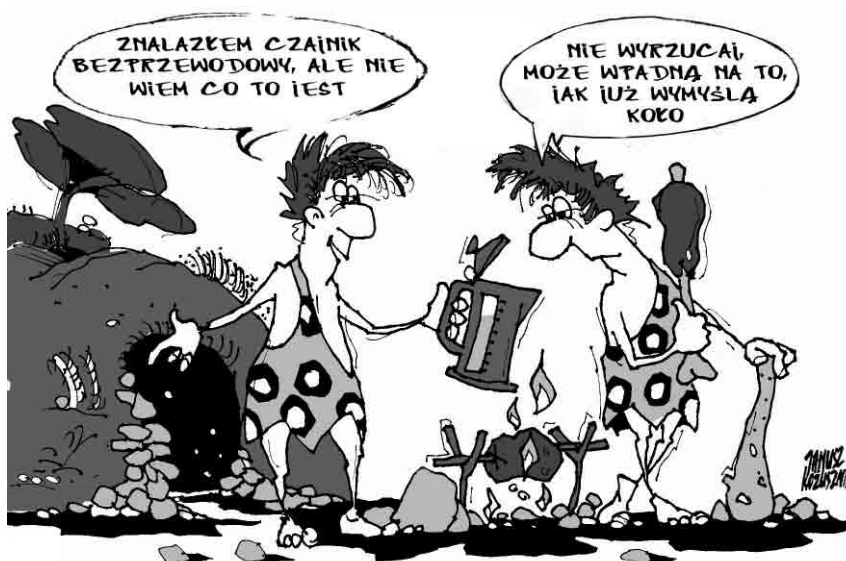
Lista słów nazywających użytkownika internetu w angielszczyźnie jest bogatsza. Oprócz *internaut* z wariantem *cybernaut*, *internet surfer/netsurfer/surfer boy* i *internet user/web user/ user of the internet* Brytyjczycy

mogą też wybierać między: *netizen* albo *visitor*.

Wobec przemian stylu używania cyberprzestrzeni warto zastanowić się nad możliwością zastąpienia pionierskiego *internauty* z pierwszych lat internetu i *surfera* zmagającego się z żywiołem przez *netizena* (z 1995 roku)

‘user of the internet’. Szersza definicja brzmi tak: ‘człowiek bardzo często korzystający z internetu i aktywnie przyczyniający się do jego rozwoju; obywatel internetu’. Łączą się tu części: *net-* z *internet* oraz *-izen* z *citizen* ‘obywatel’.

Netizen był bez przeszkód implementowany do polszczyzny, ale słowo nie znalazło większego uznania wśród użytkowników. Traktowanie podróżowania w internecie jako przygody wygrywa z odpowiedzialnym poruszaniem się po nim, por. definicję *obywatela*: ‘osoba oficjalnie uznana za członka społeczeństwa jakiegoś państwa i mająca wynikające z tej przynależności uprawnienia i obowiązki’. No właśnie: także obowiązki. ■



Scenariusz życia według Ericha Marii Remarque'a

W ubiegłym roku minęła 50. rocznica śmierci autora *Na Zachodzie bez zmian* (1927). Relacja z linii frontu I wojny światowej widziana oczami młodego Niemca, Paula, mimo upływu ponad 90 lat wciąż wpisuje się na listę najsilniej oddziałujących manifestów pacyfistycznych. Kolejne powieści Remarque'a: *Łuk triumfalny* (1946), *Czas życia i czas śmierci* (1954), *Nim nadejdzie lato* (1961) zachwycały nie tylko czytelników, ale i reżyserów. Ekranizowali je: Lewis Milestone (film *Na Zachodzie bez zmian* zdobył dwa Oscary), Waris Hussein, Douglas Sirk, Sidney Pollack.

Po sukcesie *Na Zachodzie bez zmian* pisarz triumfował, jego nazwisko znane było na całym świecie, a on sam stał się najbogatszym w okresie międzywojennym niemieckim autorem. Świat go uwielbiał, zawładnięta przez nazistów ojczyzna potępiała jednak jego twórczość, uważając, że zniesławia niemiecką armię i jej żołnierzy. Remarque nie mógł zostać w Niemczech i w 1931 roku wyemigrował do Szwajcarii, później do Stanów Zjednoczo-

nych. Naziści nie poprzestali na szykanach wobec pisarza i jego rodziny, skutecznie zaprotestowali przeciwko jego nominacji do Nagrody Nobla, w 1933 roku z inicjatywy Josepha Goebbelsa publicznie spalili książki autora *Na Zachodzie bez zmian*, a w 1938 roku pozbawili pisarza niemieckiego obywatelstwa. Remarque zmarł w 1970 roku w Locarno w Szwajcarii.

Po latach upomniał się o swojego rodaka rodzinny Osnabrück, gdzie w 1985 roku powołano przy uniwersytecie centrum dokumentacyjne, a następnie archiwum jego twórczości. Dwanaście lat później w Osnabrück powstało Erich Maria Remarque-Friedenszentrum, które upamiętnia pisarza, gromadzi materiały o jego życiu i twórczości, popularyzuje jego spuściznę literacką i jako placówka badawczo-naukowa prowadzi działalność edukacyjną oraz wydawniczą. Od szeregu lat z Erich Maria Remarque-Friedenszentrum współpracuje Instytut Literaturoznawstwa Wydziału Humanistycznego na Uniwersytecie Śląskim, efektem wspólnych projektów była m.in. międzynarodowa konferencja „*Remarque czytany współcześnie*”. W 50. rocznicę śmierci pisarza (11–13 października 2021 roku, CINiBA).

Tematy Remarque'a zdaniem dr hab. Renaty Dampc-Jarosz, prof. UŚ, prodziekan ds. kształcenia i studentów Wydziału Humanistycznego, mimo nowych okoliczności społecznych i politycznych wydają się bardziej niż kiedykolwiek zaczerpnięte z teraźniejszości: migracja, ucieczka, tożsamość, opresja, empatia, pacyfizm, cywilizacja, człowieczeństwo...

Gościem specjalnym konferencji była Joanna Rawik – piosenkarka, dziennikarka, pisarka. Wielbiciele niepowtarzalnego, niezwykle silnego głosu pamiętają jej nieprzemijające przeboje m.in.: *Nie z każdej mąki będzie chleb*, *Po co nam to było*, *Romantyczność*, które wciąż goszczą na radiowych antenach. Artystka jest także znakomitą felietonistką (publikacje m.in. w „Twoim Stylu”, miesięczniku „Dziś” i w „Aneksie”) oraz autorką poczytnych biografii Edith Piaf: *Hymn życia i miłości*, *Edith Piaf: ptak smutnego stulecia*, *Epitafium dla wróbla*, opublikowała również wspomnienie o Wandzie Wiłkomirskiej oraz dwie autobiografie *Kocham świat: wspomnienia z piosenką* i *Muzykę życia*. W latach 70. artystka prowadziła ciesząc się wielką popularnością cykliczne audycje radiowe o piosence francuskiej, dziś słuchacze mają także możliwość spotkań z Joanną Rawik podczas cyklicznych audycji autorskich pt. „Sztuka jest magią” prezentowanych na antenie Radia WNET.fm.

Czym wytłumaczyć obecność zauroczonej kulturą francuską piosenkarki i pisarki na konferencji poświęconej twórczości Remarque'a? Odpowiedzi należy szukać w życiorysie i... przybranym nazwisku artystki.

Joanna *de domo* Szamota urodziła się w 1934 roku w wieloetnicznych Czerniowcach, ówczesnej stolicy Bu-



kowiny w Królestwie Rumunii (obecnie część Ukrainy), które zamieszkiwali Niemcy, Rusini (Ukraińcy), Żydzi, Rumuni, Polacy. Od dziecka posługiwała się trzema językami: rumuńskim, francuskim i austriackim, czyli muzyczną odmianą języka niemieckiego, jak mówi pani Joanna. W 1947 roku jako 13-letnie dziecko przyjechała z rodzicami do Wrocławia i dopiero tu zaczęła się uczyć języka polskiego. Okres ten wspomina z uśmiechem:

– Przybyłam do obcego kraju, przywieźli mnie rodzice, nie znałam języka, i choć mówiąc *Odę do młodości*, rozumiałam co trzecie słowo, romantyzm i tak mnie pociągał i zachwycał.

Przywoływanie dzieciństwa, pierwszych lat spędzonych w nowej ojczyźnie pani Joanna tłumaczy koniecznością nakreślenia sytuacji, która pozwala zrozumieć emigranta, zmuszonego przez wydarzenia historyczne do opuszczenia ojczyzny, a zarazem człowieka pogranicza. Zawzięcie uczyła się języka polskiego, poznawała kulturę swojej nowej ojczyzny, dużo czytała. Lekturą, która wywarła ogromny wpływ na życie młodej emigrantki, okazał się *Łuk triumfalny* E.M. Remarque'a. Z bohaterem książki dr. Ravikiem intuicyjnie poczuła wewnętrzną więź. Uchodźca (wprawdzie w innych okolicznościach historycznych), który musi się pogodzić z koniecznością pobytu w obcym kraju, wtopić w nową społeczność, nauczyć się nie tylko w niej żyć, ale przede wszystkim ją zrozumieć – wywarł na dwudziestoparoletniej emigrantce tak ogromne wrażenie, że przybrała jego nazwisko (formalnie zalegalizowane).

– Działałam instynktownie – mówi po latach artystka – doznając bliskości z autorem.

Podświadomie czuła, że bohater powieści dr Ravik to *porte-parole* pisarza.

– Przybrane nazwisko przyrosło do mnie od samego początku – wyznaje pani Joanna, choć znacznie później zrozumiała losy emigrantów, którzy istnieją, odkąd istnieje ludzkość.

Remarque obudził także w przyszłej artystce i pisarce obsesyjne marzenie o Paryżu, wyśniewanej metropolii. Marzenie zrealizowała. Spacerując paryskimi ulicami i zaułkami, zawsze przywoływała obraz dr. Ravika, upatrując niemal w każdym małym hoteliku śladów jego pobytu. Na tym jednak nie koniec inspiracji autorem *Łuku triumfalnego*. Po zmianie nazwiska i podróżach do Paryża przyszła kolej na wielką miłość Remarque'a – Marlenę Dietrich, która z kolei doprowadziła Joannę Rawik do Edith Piaf. Fascynacja „Wróbelkiem z Paryża” zaowocowała aż trzema wersjami biografii paryskiej pieśniarki. Życiową dewizę „instynkt ma zawsze rację” Joanna Rawik także zaczerpnęła z twórczości niemieckiego pisarza współtworzącego w bardzo wyrazisty sposób scenariusz życia rumuńskiej emigrantki Joanny Szamoty, której życiorys jest przykładem mocy oddziaływania literatury na losy czytelników.

Z ogromnym wzruszeniem pani Joanna przywołała wspomnienie z początku lat 90. ubiegłego wieku, kiedy po raz pierwszy, tym razem już w roli dziennikarki, trafiła do instytutu w Osnabrück. Nie tylko uroczyste i serdeczne powitanie utkwilo jej w pamięci, ale przede wszystkim możliwość „spotkania” z pisarzem.



Joanna Rawik | fot. Maria Sztuka

– Posadzono mnie w pokoju przed telewizorem, w którym zobaczyłam wywiad z moim idolem. Elegancki, spokojny, przystojny, wyciszony, niezwykle ciepły i bliski, trochę przypominał mi mojego ojca. To było bardzo wielkie przeżycie, za które jestem bardzo wdzięczna prof. Thomasowi Schneiderowi, dyrektorowi Erich Maria Remarque-Friedenszentrum – wspomina gość konferencji.

– Zmieniając kraj później niż w wieku niemowlęcym, człowiek pozostanie w rozdarciu. Polska jest moją drugą ojczyzną, stawiam ją na równi z pierwszą – Rumunią. Tu, w Polsce, zrealizowałam swoje marzenia, i to mi się udało, ale sięgając głębiej, nigdy nie będę tutaj czuła się u siebie tak jak ci, którzy tu się urodzili. Zgodnie z maksymą Remarque'a w swoich wyborach i decyzjach kierowałam się instynktem i nigdy nie odeszłam od tej zasady. Dzięki niej uznaję swoje życie za spełnione, nawet zgodne z marzeniami – podsumowała Joanna Rawik.

Kończąc spotkanie, artystka przeczytała fragment monologu z krakowskiego spektaklu pt. *Tadeusz Kantor w Paryżu* (inspirowany *Łukiem triumfalnym*) i zaśpiewała: *Lili Marleen*, którą Marlena Dietrich włączyła do swojego repertuaru, oraz *Hymn do miłości* (*Hymne à l'amour*) z polskim tekstem, jeden z największych przebojów Edith Piaf. Artystka zachwycała siłą i czystością głosu.

Współczesną recepcją utworów Remarque'a zajmują się badacze wielu dyscyplin naukowych. Czy jednak w dobie wzmożonej emigracji, narastającej fali uchodźców znajdują się czytelnicy, których głęboko poruszy tekst sprzed ponad siedemdziesięciu lat, czy ich zainspiruje? Joanna Rawik nie ma wątpliwości: temat emigracji nigdy nie przestanie być aktualny, ludzie zawsze przemieszczali się w poszukiwaniu bezpieczeństwa i lepszego bytu. Remarque jest ponadczasowy. ■

Maria Sztuka

Wrócimy silniejsi

13 grudnia 2021 roku mija 40. rocznica ogłoszenia stanu wojennego przez generała Wojciecha Jaruzelskiego. 12 grudnia o godz. 23.00 zostały przerwane połączenia telefoniczne i teleksowe. Władzę w kraju przejęła Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON). Po wprowadzeniu stanu wojennego NSZZ „Solidarność” został zdelegalizowany. Z okazji tej rocznicy zamieszczamy wspomnienia uczestników i świadków tego czasu – pracowników i studentów Uniwersytetu Śląskiego.

Od 14 grudnia w całym kraju rozpoczęły się pacyfikacje strajkujących zakładów pracy, wyłapywano ludzi „Solidarności”, brutalnie wywlekano ich z domów na podstawie dekretu, którego jeszcze nie było. Na ulicach pojawiło się ZOMO, ograniczono wolności obywatelskie. Kluczowe zakłady zmilitaryzowano. 16 grudnia doszło do zastrzeżenia przez oddziały ZOMO 9 górników z Kopalni „Wujek”. Wprowadzenie stanu wojennego miało powstrzymać dalszą demokratyzację ustroju PRL. Atmosferę tamtego okresu najlepiej oddają wspomnienia uczestników i świadków wydarzeń.

Prof. Alicja Ratuszna wspominała, że rankiem 13 grudnia włączyła telewizor i zaskoczona ujrzała przemawiającego generała Jaruzelskiego. Dowiedziała się, że w nocy milicja zabrała kilka osób mieszkających w akademiku przy ul. Mieszka I w Katowicach, m.in. dr Bogdana Kopańskiego, a także internowano kilku kolegów z Instytutu Fizyki UŚ: prof. Augusta Chełkowskiego – ówczesnego rektora Uniwersytetu Śląskiego, a także dr. Jana Jelonka i dr. Adama Kasprzyka.

Halina Chełkowska następująco opisała aresztowanie i uwięzienie męża: „13 grudnia o godz. 1.00 w nocy pojawili się trzej mężczyźni i doręczając dokument, kazali ubrać się mężowi. Został przewieziony do Wojewódzkiej Komendy Milicji pod zarzutem zaangażowania w działalność „Solidarności” i prowadzenia negatywnej działalności politycznej w ramach struktur działających w środowisku akademickim. Tam znalazł się w celi z m.in. Kazimierzem Kutzem, z którym dzielił materac położony bezpośrednio na podłodze”.

13 grudnia 1981 roku internowano także prorektor prof. Irenę Bajerową. 13 i 14 grudnia internowano ponad 30 osób związanych z Uniwersytetem Śląskim. Stanowiło to początek znacznie szerszej fali represji, która w okresie stanu wojennego objęła około 90 internowanych pracowników i studentów. Zatrzymano, przesłuchiowano i poddawano różnym formom inwigilacji wiele innych osób. Najbardziej ucierpiali: Instytut Fizyki, Wydział Filologiczny, Wydział Prawa i Administracji, Wydział Nauk

Społecznych. 15 grudnia 1981 roku prorektor Maksymilian Pazdan w piśmie do komendanta MO w Katowicach wyraził – bezskutecznie – sprzeciw wobec internowania pracowników i studentów Uniwersytetu Śląskiego.

Dr Wojciech Osoba jako pierwszy wyprawił się do obozu internowanych w poszukiwaniu kolegów i utrwalił te przeżycia w swoich wspomnieniach: „Koledzy z Instytutu Fizyki znaleźli się w różnych obozach: Adam Kasprzyk w Zaborzu, Marek Zrałek w Uhercach. Nie było wiadomo, gdzie został osadzony Jan Jelonek. Po Bożym Narodzeniu dowiedzieliśmy się w sztabie gen. Paszkowskiego, że Jasia jest prawdopodobnie w Jaworzu, na poligonie... razem z całą czołową „Solidarności”. Postanowiliśmy wraz z Magdą, żoną Jasia, pojechać tam. Rano wysiedliśmy na stacji. Okazało się, że do obozu internowanych jest jeszcze kilka kilometrów przez las. Po okresie ostrej zimy 31 grudnia 1981 roku zapanowała odwilż. Na drodze żywej duszy, tylko napisy ostrzegawcze: „Teren wojskowy”, „Wstęp wzbroniony”. W końcu dotarliśmy. Wartownicy w mundurach moro zaprowadzili nas do budynku, gdzie byli internowani”.

Do „internatu” trafiali następni „wrogowie władzy ludowej”, którzy nie chcieli podpisać deklaracji lojalności. Niektórzy stanęli wobec „wyboru bez wyboru”. Musieli zdecydować się na emigrację. Takie decyzje wobec członków kadry naukowo-dydaktycznej władze popierały (a nawet uznawały za korzystne).

Prof. Edward Kluk: „Władze stanu wojennego chciały, aby wszyscy członkowie zawieszanej „Solidarności” podpisali deklaracje lojalności. Odpowiednia akcja została podjęta i na Uniwersytecie Śląskim. Nie widząc żadnego sensu w obdarzeniu lojalnością rządu niewybranego przez naród, takiej deklaracji nie podpisałem”.

Podstawowy trzon Komisji Zakładowej „Solidarności” tworzyli pracownicy Instytutu Fizyki kierowanego przez prof. Edwarda Kluka, który udzielał szerokiej pomocy NZS-owi. W Instytucie Fizyki organizowane były spotkania ze znanymi działaczami antysocjalistycznymi w ramach tzw. Wszechnicy Górnośląskiej. Edward Kluk został internowany, a oficjalny powód w nakazie brzmiał: „zły wpływ na studentów”. Naukowiec stanowczo odmawiał

fol. archiwum KZ NSZZ „Solidarność” UŚ

13 grudnia 1981



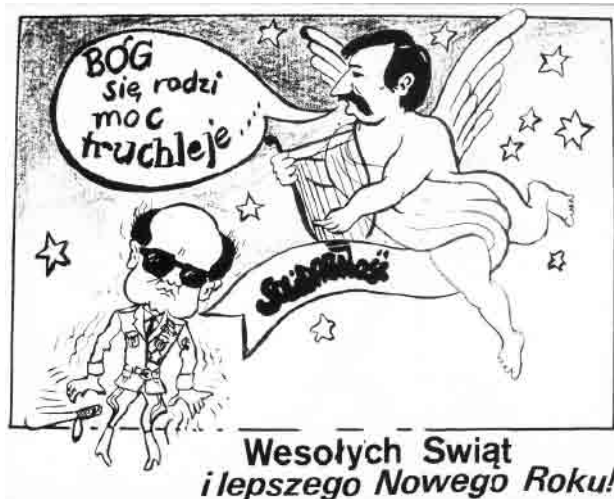
podpisania jakichkolwiek podkładanych mu dokumentów, w tym oświadczenia, że nie będzie działał w sposób niezgodny z konstytucją PRL (tłumaczył, że od innych obywateli Polski nie wymaga się podpisywania takich pism). Wspomina: „Po pół roku zwolniono mnie z internowania. Zaczęliśmy przygotowania do opuszczenia Polski. Ciężko przeżywalismy pożegnania z pracownikami Instytutu, naszymi przyjaciółmi i rodziną. Wiedzieliśmy, że poniesiemy wielką intelektualną stratę, a materialny sukces też nie był zagwarantowany. Do dzisiaj wzdusza nas pamiątkowe zdjęcie z pożegnania w Instytucie.

Leszek Drobek trafił 16 lutego 1982 roku do Zakładu Karnego w Zaborzu jako „inicjator działań zagrażających państwu”, stamtąd do Zakładu Karnego w Uhercach. Wyszedł na wolność 8 lipca, deklaracji nie podpisał. W swoich wspomnieniach przywołuje różne epizody z okresu internowania: „Poinformowano mnie, że zgodnie z decyzją nr III/164 Komendanta Wojewódzkiego MO z dnia 16.02.1982 r. zostaję internowany, ponieważ [...] zagrażam bezpieczeństwu państwa i porządkowi publicznemu przez to, że jestem inicjatorem i inspiratorem działań godzących w prawidłowe funkcjonowanie systemu władzy i organów administracji państwowej w kraju. W jednej małej celi urządzamy kapliczkę. Jest modlitwa poranna i wieczorna. Zgromadzeni przed kratami śpiewamy *Rotę*, *Boże coś Polskę*, inne pieśni, również *Solidarni*: 7 lipca wezwanie na rozmowę przez funkcjonariusza SB: *Pan podpisz deklarację lojalności wobec prawowitej władzy ludowej*. Nie podpisałem. Po południu opuściłem ZK Uherce”.

Student polonistyki, Mirosław Kańtor, uczestnik strajku studentów, który był internowany w Zaborzu-Zaborzu od 25 maja do 24 lipca 1982 roku, ponieważ odmówił współpracy z SB, wspomina: „24 maja stawilem się z wezwaniem na komisariacie w Sosnowcu, gdzie po godzinnym wypytywaniu o strajk sprzed pół roku, o to czy znam pewne osoby, przewieziono mnie do Katowic na ulicę Lompy, gdzie zaproponowano współpracę w zamian za zwolnienie i powrót na uczelnię. Po moim stanowczym odrzuceniu propozycji zostały mi przedstawione zarzuty «niezaprzestania działalności związkowej» i «działania sprzecznego ze obowiązującym dekretem o stanie wojennym»”.

Represji za swoją działalność doznał prof. dr hab. Walerian Pańko. Został internowany z listy krajowej w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku, przebywał w ośrodkach w Jastrzębiu-Szerokiej, Warszawie, Białogórze i Jaworzu na Pojezierzu Drawskim. Mimo ciężkich warunków internowania ofiarnie pomagał innym. W Białogórze napisał *Marsz internowanych*, prawykonany po obozowej kolacji wigilijnej w 1981 roku, w którym wyraził przekonanie, że „Wrócimy silniejsi, a z nami ta myśl, że Polska tak łatwo nie zginie”.

Szczególnie zwracano uwagę na działalność znanych pracowników Uniwersytetu Śląskiego. W meldunku operacyjnym podkreślono, że m.in. prof. Andrzej Pawlikowski był aktywnym działaczem NSZZ „Solidarność”, „popierał i uczestniczył we wszystkich akcjach strajkowych organizowanych przez związek na terenie uczelni. Od wprowadzenia stanu wojennego krytykował zasadność prawną jego wprowadzenia. 13 maja 1982 roku był inicja-



Koperta przygotowana przez internowanych w obozie odosobnienia
| fot. archiwum KZ NSZZ Solidarność UŚ

torem i aktywnym uczestnikiem nielegalnego zgromadzenia przed rektoratem UŚ”. Prof. Andrzej Pawlikowski przebywał w ośrodku odosobnienia dla internowanych w Zaborzu-Zaborzu.

Michał Luty wspomina swoją rozmowę z młodym górnikiem opowiadającym ze wzruszeniem o Andrzeju Pawlikowskim, z którym dzielił celę więzienną: „Podczas rozmowy z młodym górnikiem z którejś z kopalń usłyszałem słowa, które mnie poruszyły. Powiedział mianowicie, że do tej pory nie miał okazji spotkania profesora uniwersytetu. A tu, w więziennej celi, spał obok niego na sąsiednim łóżku i wiele rozmawiali. Osobą tą był profesor Andrzej Pawlikowski. Górnik powiedział, że dzięki tym rozmowom poczuł, że jest dla profesora kimś równym, mówił z przejęciem: «spotkałem prawdziwego profesora», «nie wiedziałem, że taka jest prawdziwa inteligencja»”.

Represje przybierały także inne formy, jak służba wojskowa, aresztowania i zwolnienia z pracy. Karnie powołany do służby wojskowej w Rawiczu był prof. Janusz Gruchała, który tak wspominał ten okres: „Większości osób, które trafiły do tej jednostki wojskowej, skierowania wręczali funkcjonariusze SB. Osoby te były także aktywnymi działaczami NSZZ „Solidarność”, niektóre z nich były wcześniej internowane. Służba wojskowa była więc namiastką internowania. Nie ukrywali tego zresztą oficerowie, którym przekazano informację, że praca w Rawiczu będzie dla nich bardzo trudna, ponieważ odbywają tam służbę wojskową pospolic przestępcy”.

Szczególnie dotkliwą formą represji była utrata pracy. Powodem zwolnienia było najczęściej „negatywne oddziaływanie wychowawcze na studentów”. Liczba relegowanych i internowanych ze środowiska akademickiego Uniwersytetu Śląskiego była największa w kraju. W zadaniach władz PZPR w warunkach stanu wojennego podkreślano konieczność usuwania osób „będących pod wpływem „Solidarności” i popierających ją oraz niegwarantujących realizacji zadań stanu wojennego”. W okresie od czerwca do października 1982 roku nastąpiły liczne zwolnienia pracowników naukowych w całym kraju. Przeprowadzono tzw. weryfikację kadry przez różne samorzadne komisje, nie licząc się z opiniami środowiska akademickiego i potrzebami uczelni. ■

Ewa Żurawska

Granty na Uniwersytecie Śląskim



Strefa projektów

Realizacja grantów jest nieodzownym elementem pracy nauczycieli akademickich, ich pozyskanie nie jest jednak sprawą łatwą. Proces aplikowania jest złożony, dlatego Uniwersytet Śląski przygotował dla swoich pracowników strefę projektów (www.us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow), gdzie można znaleźć niezbędne informacje, jak pozyskać grant.

Źródło finansowania

W dzisiejszych czasach istnieje wiele możliwości pozyskania funduszy na realizację projektów badawczych, edukacyjnych czy mobilnościowych, co powoduje, że nie jest łatwo znaleźć grant, który pasuje do naszego pomysłu. Dlatego też Dział Projektów stara się pomagać w poszukiwaniu źródła finansowania. Wszyscy zainteresowani mogą korzystać z konsultacji indywidualnych prowadzonych pod numerem telefonu 510 891 286, co daje możliwość spersonalizowanego przeglądu obecnie otwartych konkursów. W zakładce „Wykaz otwartych konkursów” można zapoznać się z codziennie aktualizowaną bazą konkursów z podziałem na dyscypliny naukowe oraz typy projektów.

Szkolenia i spotkania sieciujące

Gdy źródło finansowania jest już wybrane i konkurs został ogłoszony, warto wziąć udział w szkoleniach dotyczących konkursu. Na szkoleniach można się dowiedzieć nie tylko, jakie są regulacje i zasady danego konkursu, ale także jakich błędów należy unikać i na jakie kwestie należy zwrócić największą uwagę. Podczas aplikowania w konkursach międzynarodowych szczególnie ważne są spotkania sieciujące. Są to wydarzenia, na których można przedstawić swój pomysł na badania, znaleźć potrzebnego partnera projektu, jak i być znalezionym przez inny podmiot. Możliwość udziału w projekcie w roli partnera daje szansę na rozpoczęcie przygody z realizacją projektów o zasięgu międzynarodowym. Z listą spotkań można zapoznać się w zakładce „Szkolenia i spotkania sieciujące”.

Przygotowanie wniosku

Przygotowanie wniosku projektowego to bardzo wymagający, ale i satysfakcjonujący proces składający się z wielu etapów wykraczających poza opis merytoryczny pomysłu. Dlatego też, aby pracownicy UŚ mogli poświęcić się swojej pracy koncepcyjnej, Dział Projektów udziela wsparcia w aspektach administracyjnych i finansowych. Pracownicy działu mają duże doświadczenie w pracy z projektami. Pomagają nie tylko w unikaniu błędów formalnych, ale także konsultują część finansową wniosków. W samym 2020 roku UŚ złożył ponad 450 wnio-

sków projektowych i otrzymał ponad 120 milionów zł na realizację ponad 100 projektów. Aby można było skorzystać ze wsparcia Działu Projektów, wystarczy się zgłosić i w odpowiednim momencie złożyć formularz zgłoszeniowy (wewnętrzny dokument UŚ dostępny na stronie).

Realizacja projektu

Uzyskanie finansowania jest początkiem procesu związanego z realizacją projektu. Trzeba podpisać umowę, przygotować dokumentację projektu, podjąć decyzje dotyczące zespołu realizującego projekt oraz wiele innych ważnych i wiążących decyzji. Dlatego Dział Projektów oraz zespoły ds. projektów na poszczególnych wydziałach obejmują wsparciem kierowników realizujących projekty.

Inspiracje

W „Strefie projektów” można zapoznać się z przykładami grantów realizowanych przez Uniwersytet Śląski z krótkimi opisami, źródłami i wysokością finansowania. To ciekawe źródło inspiracji.

Bądźmy w kontakcie

Każde z powyższych działań wiąże się z kontaktem z osobami odpowiedzialnymi za pomoc w pozyskiwaniu finansowania oraz w realizacji projektów. W strefie projektów można znaleźć wszystkie ważne kontakty: do pracowników Działu Projektów i jego kierownictwa oraz do zespołów ds. projektów na wydziałach, które będąc w bezpośrednim kontakcie z Działem Projektów, pomagają w znalezieniu źródeł dofinansowania oraz w przygotowaniu wniosków.

Znalezienie źródła finansowania własnego pomysłu nie jest sprawą łatwą i nie zawsze złożenie wniosku kończy się sukcesem. Niemniej jednak zdobyte przy tym doświadczenie oraz możliwość przemyślenia swojego pomysłu nie są bezowocną pracą. Jeśli wniosek zostanie wpisany na listę rekomendowanych do dofinansowania, rozpoczyna się ciekawy proces realizacji projektu. ■

Emilia Rekosz-Cebula



Brzmi jak tytuł słynnego walca albo polki Johanna Straussa syna, który skomponował polkę *Grzmoty i błyskawice* oraz walc *Gazetki poranne* (ten ostatni utwór jest w programie Koncertu Noworocznego 2022 Filharmoników Wiedeńskich, zachęcam do oglądania transmisji). Warto tu wspomnieć, że J.S. syn koncertował też w Katowicach, grając w świeżo otwartym hotelu Welt. Był on trochę jak Napoleon, który spędzał noce w licznych zajazdach na ziemiach polskich, albo jak Jan III Sobieski, który udając się pod Wiedeń, sadził lipy w każdym miejscu, przez które przechodził. Nic dziwnego, że w prowincjonalnych muzeach pokazują

dwie czaszki Napoleona: jedną z czasów, gdy miał 10 lat, a drugą już pośmiertną. Po prostu trudno się zorientować, która jest prawdziwa i w której karczmie została znaleziona. O Janie Sobieskim nie znam podobnej anegdoty, ale też raczej nie jest możliwe, by spiesząc na Kahlenberg, oświadczył drzewa w niemal każdej miejscowości leżącej w obecnej południowo-zachodniej Polsce.

Zanim pogrążymy się w spokojnej adoracji ducha z towarzyszeniem orkiestry Filharmoników Wiedeńskich, zanim rozpoczniemy zasłużone wakacje zimowe, zanim odpalimy lampki na choince, zanim to wszystko nastąpi, powinniśmy wszelako coś jeszcze zrobić. Johann Strauss syn nie zostawił nam zbyt wielu pamiątek. W żadnym razie podczas tournée po ówczesnej Polsce nie sadził lip, nocował pewnie w hotelach, ale „zaraził” swoimi utworami nie tylko współczesnych, ale i późne wnuki. Zapewne to pod jego wpływem (a zwłaszcza nieznanego walca zatytułowanego jak niniejszy felieton) z końcem roku jak Polska długa i szeroka piszemy sprawozdania i robimy plany na przyszłość. Mój tekst ze stycznia 1999 roku (*Plan niesiemy, plan*) dotyczył podobnego zagadnie-

nia. Wyrażałem wtedy wątpliwość, czy da się zaplanować przyszłe osiągnięcia naukowe. Kolumb, który nie wiedział, dokąd płynie, nie wiedział, czy dopłygnie, a jak już dopłynął, to nie wiedział, gdzie jest, był wówczas wskazany przeze mnie jako przykład osobnika niezastępowalnego na sponsoring ze strony mocodawcy, czytaj: suwerena. Był to dla mnie wtedy argument, żeby planować to, co się już wykonało. No, ale to były dawne czasy i można było nieco koloryzować. Dziś, gdy władze na bieżąco są informowane o naszych osiągnięciach, taka podmiana dokonana na plany już się nie uda. Innowacyjność skupia się na tym, by możliwie dokładnie śledzić każdego z nas i notować wszelkie przejawy naukowo-dydaktyczno-organizacyjnego wysiłku. A plany wciąż są wymagane i tu trzeba się wykazać wielką przemyślnością, żeby potem nie trzeba jeszcze większej fantazji dla uzasadnienia, iż z planów niewiele wyszło. To już nie są czasy, gdy (jak pisałem w ubiegłym stuleciu) pewien generał armii k.u.k. (znów te austriackie sentymenty) tak sformułował sprawozdanie: „10 tys. talarów otrzymałem, 10 tys. wydałem”. I już. I nikt go nie pytał o więcej. Dziś, jeśli dostaniemy 10 tys. talarów, to po pierwsze: nie od razu, najwcześniej w maju;

po drugie: musimy je wydać do połowy listopada; po trzecie: kwota niewydana przechodzi na konto dziekana lub rektora (to i tak dobrze, że nie ministra, który przed reformą Gowina brał wszystko, co niewydane, tyle że można było wtedy wydawać przez dwa lata). Jego Magnificencja ze względów merkantylnych powinien być zatem zainteresowany, abyśmy raczej nie planowali zbyt wielu wydatków albo planowali tylko takie, których nie da się zrealizować, np. podróż na Marsa balonem albo coś równie



ekstrawaganckiego. To dla planujących jest dość wygodne, bo można potem utrzymywać, że gdyby nie wąż w kieszeni decydentów, to osiągnęlibyśmy wyniki na miarę nie jednej, ale co najmniej dwóch Nagród Nobla lub innych wyróżnień, jeśli akurat w naszej dziedzinie nie przewiduje się przyznania nagrody imienia wynalazcy dynamitu.

Planowanie jest piękne i ekscytujące, może zastąpić eksperymenty myślowe, a nawet badania naukowe. Planowanie to bowiem marzenia o wspianym, lepszym i zrozumiałym świecie. I dlatego sobie te plany robimy, a zza kulisów słychać śmiech Pana Boga. ■

Przygoda w świecie chemii

Badacz specjalizujący się w naukach ścisłych lub przyrodniczych powinien odznaczać się analitycznym umysłem, krytycznym myśleniem oraz niezwykłą pasją do swojej pracy. Angelika Mieszczanin, studentka chemii (II roku II stopnia studiów) na Wydziale Nauk Ścisłych i Technicznych UŚ, ma wszystkie te cechy. Młoda badaczka może pochwalić się już wieloma osiągnięciami, jest m.in. laureatką stypendium ministra edukacji i nauki.



Angelika Mieszczanin | fot. archiwum A. Mieszczanin

Angelika Mieszczanin swoją przygodę z chemią rozpoczęła w Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych w Katowicach, do których uczęszczała jako uczennica klasy o profilu technik analityk.

– Pasję do chemii zaszczerpił we mnie mój nauczyciel, który wprowadził mnie w ten niezwykły świat. Drogę tę kontynuowałam, rozpoczynając studia na Uniwersytecie Śląskim na kierunku chemia. Dzięki bardzo sprzyjającym warunkom panującym w Instytucie Chemii oraz Kołu Naukowemu Chemików już od pierwszych lat studiów mogłam uczestniczyć w badaniach naukowych. Pierwsze kroki w laboratorium stawiałam pod okiem mojego opiekuna oraz promotora pracy licencjackiej dr. Sławomira Kuli. Z czasem praca w laboratorium oraz badania naukowe bardzo mnie zafascynowały – mówi młoda badaczka.

Odnalezienie swojego miejsca w świecie chemii zaowocowało uzyskaniem grantu rektora UŚ, który studentka otrzymała w 2019 roku.

– Kwota dofinansowania wyniosła wtedy 5 tys. złotych. Zajmowałam się wówczas pochodnymi 9,9'-bifluorenylidenu, które miały posłużyć jako materiały przenoszące ładunki dodatnie (HTM) w fotowoltaicznych ogniwach perowskitowych. Badania nad tymi urządzeniami cieszą się obecnie dużym zainteresowaniem ze względu na świetne wydajności konwersji energii słonecznej w porównaniu z ogniwami na bazie krzemu. Powszechnie znanych jest wiele związków chemicznych, które mogą stanowić warstwę HTM, często jednak ich synteza jest bardzo kosztowna i wieloetapowa. Moim zadaniem było znalezienie tańszej oraz wydajniejszej alternatywy dla badanych obecnie związków. Efekty tych badań zaprezentowałam na licznych konferencjach oraz zostały one opisane w publikacji pt. *9,9'-bifluorenylidene derivatives as novel hole-transporting materials for potential photovoltaic applications* w czasopiśmie „Dyes and Pigments”, a także w pracy licencjackiej *Synteza nowych pochodnych 9,9'-bifluorenylidenu dla potencjalnych zastosowań w fotowoltaice*. Wspomniana praca dyplomowa okazała się na tyle dobra, że otrzymałam za nią wyróżnienie w konkursie Złoty Medal Chemii 2020. W między-

czasie dołączyłam do zespołu badawczego pana prof. dr. hab. inż. Stanisława Krompca, w którym obecnie pracuję w ramach projektu OPUS 17 „Od perylenu do funkcjonalizowanych nanografenów o oczekiwanych właściwościach” – opowiada studentka.

Aktualne prace Angeliki Mieszczanin koncentrują się na syntezie związków z grupy pochodnych 2-piranonu, będących użytecznymi blokami budulcowymi umożliwiającymi syntezę wielu rozbudowanych cząsteczek organicznych. Nadrzędnym celem prowadzonych badań jest ponadto poszukiwanie prostszych i wydajniejszych sposobów syntezy, jak również metod skutecznego oczyszczania wspomnianych związków. Efektem wszystkich tych działań ma być otrzymanie szeregu nowych związków chemicznych atrakcyjnych z punktu widzenia zastosowania w tak dynamicznie rozwijającej się obecnie elektronice organicznej.

– Poszukiwanie związków chemicznych, które mogą zostać wykorzystane w nowoczesnych urządzeniach elektronicznych, czyli w organicznej elektronice, stanowi aktualnie bardzo dynamicznie rozwijany kierunek badań. Jest on jednak trudny w realizacji, gdyż potrzebuje niezwykle interdyscyplinarnego podejścia na pograniczu chemii, fizyki oraz inżynierii materiałowej. Co więcej, wymagania stawiane nowym związkom chemicznym są już bardzo wygórowane – dotyczą one zarówno ich właściwości fizykochemicznych, przetwarzalności, jak i ceny wytworzenia. Dlatego w pierwszej kolejności nowy związek chemiczny musi zostać zaprojektowany, otrzymany, a finalnie poddany wielu badaniom w celu odpowiedzi, czy sprostą stawianym oczekiwaniom – opowiada Angelika.

Studentka podkreśla, że aby być dobrym w tym, co się robi, trzeba przede wszystkim to lubić.

– Zawsze interesowała mnie praca w laboratorium. Dzięki niej mogłam badać i poznawać nowe związki chemiczne, co sprawia mi wiele radości i satysfakcji – podsumowuje Angelika Mieszczanin. ■

Katarzyna Stołpiec

Stopnie i tytuły naukowe

Doktoraty

dr Tomasz Gęšina	Wydział Humanistyczny
dr Katarzyna Knoll	Wydział Humanistyczny
dr Aniela Kucharska	Wydział Humanistyczny
dr Katarzyna Gielecka-Grzemska	Wydział Sztuki i Nauk o Edukacji
dr Maria Flakus	Wydział Nauk Społecznych
dr Katarzyna Choroba	Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych
dr Beata Chrzęszcz	Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych
dr Alicja Menżyk	Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych
dr Arkadiusz Krztałą	Wydział Nauk Przyrodniczych

Habilitacje

dr hab. Katarzyna Marcol	Wydział Humanistyczny
dr hab. Jacek Szpak	Wydział Humanistyczny
dr hab. Dagmara Głuszek-Szafraniec	Wydział Nauk Społecznych
dr hab. Agata Daszkowska-Golec	Wydział Nauk Przyrodniczych
dr hab. Marek Marzec	Wydział Nauk Przyrodniczych
dr hab. Michał Rakociński	Wydział Nauk Przyrodniczych

Profesury

prof. dr hab. Magdalena Pastuch	Wydział Humanistyczny
prof. dr hab. Adam Rostański	Wydział Nauk Przyrodniczych
prof. dr hab. Anna Szostak-Myrczek	Wydział Sztuki i Nauk o Edukacji

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.
prof. dr. Wacława Długoborskiego

prodziekana Wydziału Nauk Społecznych
Uniwersytetu Śląskiego w latach 1973–1976,
dyrektora Instytutu Historii w latach 1976–1978,
wybitnego historyka najnowszych dziejów Polski i Europy,
świadka dramatycznych i skomplikowanych dziejów Polski
w XX wieku.

W naszej pamięci pozostanie jako ceniony
nauczyciel akademicki, wychowawca wielu pokoleń
historyków, inspirujący naukowo i dzielący się swoim
metodologicznym doświadczeniem.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie i Uczniom Zmarłego
wrażenia współczucia i żalu składają,
łączy się w bólu i cierpieniu,

**Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Ze smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.
mgr. Pawła Duszy

długoletniego pracownika Biblioteki Neofilologicznej,
służącego pomocą i radą, oddanego ludziom i sprawom uczelni.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym i Współpracownikom Zmarłego
wrażenia współczucia i żalu składają,
łączy się w bólu i cierpieniu,

**Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

HISTORIA. Jarosław Tomasiwicz: *W poszukiwaniu nowego ładu. Tendencje antyliberalne, autorytarne i profaszystowskie w polskiej myśli politycznej i społecznej lat 30. XX w.: piśmudzczy i inni*

„Średniowiecze Polskie i Powszechne” 2021. T. 13 (17). **Red. Bożena Czwojdrak, Jerzy Sperka**

SOCJOLOGIA. Wojciech Świątkiewicz: *Światy wartości u progu pandemii. Socjologiczne studium społeczności miejskiej*

NAUKI POLITYCZNE. „Studia Polticae Universitatis Silesiensis” 2021. T. 32. **Red. Paweł Grzywna, Zbigniew Kantyka, Tomasz Kubin**

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. Leszek Zwierzyński: *W głąb i w dal Ja. O poezji Mickiewicza i Stowackiego*

Maciej Tramer: *„Wszystko zmienne”. Pięć szkiców o Władysławie Brońskim*

„Śląskie Studia Polonistyczne” 2021. Nr 2 (18): *Rozprawy i artykuły: Mury. Prezentacje: Tomasz Bąk. Red. Marta Baron-Milian, Anna Kałuża*

FILOLOGIA KLASYCZNA. Przemysław Piwowarczyk: *Lexicon of Spiritual Powers in the Nag Hammadi “Library” in the Light of the Texts of Ritual Power*

JĘZYKOZNAWSTWO POLONISTYCZNE. *Nie/porozumienie, nie/tolerancja, w(y)kluczenie w języku i kulturze. Red. Artur Rejter, Wioletta Wilczek, Katarzyna Sujkowska-Sobisz, Ewa Biłas-Pleszak*

PSYCHOLOGIA. Patrycja Rudnicka: *Gotowość wobec technologii. Konteksty, definicja i pomiar*

PEDAGOGIKA. Joanna Godawa: *Zielona inkluzja, czyli o relacji człowieka z przyrodą, outdoor education i leśnej bajce*

„International Journal of Research in E-learning” 2021. Vol. 7 (1). **Ed. in Chief Eugenia Smyrnova-Trybulska, eds. of Thematic Issue: Natalia Morze, Josef Malach, Tatiana Noskova, António dos Reis, Eugenia Smyrnova-Trybulska**

ZAPOWIEDZI Prace naukowe

HISTORIA. Dariusz Rolnik: Adam Chmara (1720–1805) – ostatni wojewoda miński w świecie polityki czasów stanisławowskich i jego archiwum

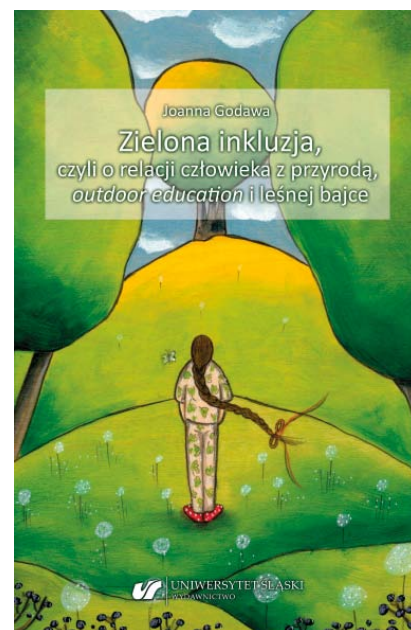
Piotr Boroń: *Ludzie i pismo. Gliwicy pisarze miejscy do 1744 roku*

SOCJOLOGIA. Krystyna Faliszek: *Samorząd gminy jako podmiot lokalnej polityki społecznej. Przypadek małych gmin województwa śląskiego*

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. Grażyna Maroszczyk: *Artykulacje traumy: Andrzej Strug, Tadeusz Konwicki*

Marek Piechota: *Dośpiew o twórczości wielkich romantyków polskich (Mickiewicz, Stowacki, Krasiński) z sędziwym klasykiem (Kozmian) w tle*

Tadeusz Sławek: *A jeśli nie trzeba się uczyć...*



KOMPARATYSTYKA LITERACKA I KULTUROWA. *Bycie w terenie / Being out in the land / Estar en el terreno. Red. / ed. / coord. Aleksandra Kunce*

JĘZYKOZNAWSTWO NEOFILOGICZNE. *An English-Polish Dictionary of Linguistic Terms. Eds./red. Piotr Kakietek, Anna Drzazga*

STUDIA O KULTURZE. Paweł Paszek: Aleksander Wat: forma życia. Studium o pisaniu, doświadczeniu, obecności

Tomasz Bugaj: *Pamięć represji. Świadkowie jehowy w związku rodzinnym*

Justyna Adamus-Kowalska: *Proces informatyzacji administracji publicznej i jego wpływ na kształtowanie narodowego zasobu archiwalnego stanowiącego dziedzictwo kulturowe ludzkości*

RADIO. TELEWIZJA. FILM. Joanna Aleksandrowicz: *Obrazy Andaluzji w kinie hiszpańskim (1910–2021)*

PEDAGOGIKA. Elżbieta Górnikowska-Zwolak: *Polityka – edukacja – płeć kulturowa. Z perspektywy antropologii społecznej*

Krzysztof Maliszewski: *Bez-silna edukacja. O kształceniu kruchego*

PANEL
dyskusyjny

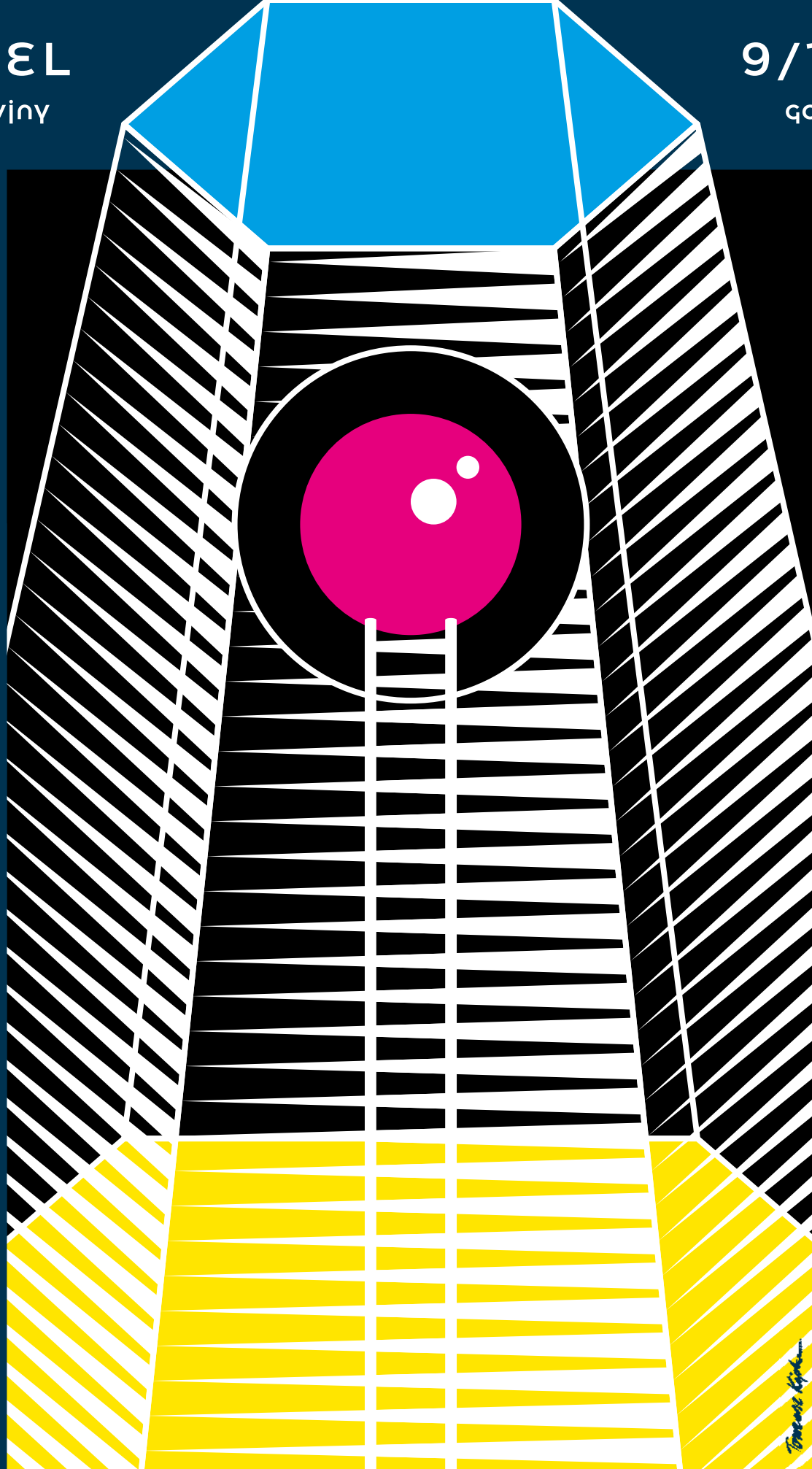
9/12/21
godz. 11.00



transmisja na kanale YouTube
Uniwersytetu Śląskiego

wczoraj Fiction
dzisiaj Science

FIZYKA LEMA



Tomasz Kłopot

UNIwersYTET ŚLĄSKI
Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych
Instytut Fizyki im. Augusta Chełkowskiego
ul. 75. Pułku Piechoty 1, Chorzów



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH





vaccinated



**ludzie
uniwersytetu
się szczepią**

